

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

33. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 5. listopada 1869.

Treść. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. — Spis nowych petycyj. — **Drugie czytanie projektu Wydziału krajowego do ustawy o wykupnie mesznego, skopeczyny i innych tego rodzaju należności kościelnych.** — **Specyalna rozprawa nad projektem adresu do Cesarza i uchwalenie tego adresu.** — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 35. z rana.

Obecnych posłów 124.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO. książę Leon Sapieha.

Sekretarze: p. St. hr. Tarnowski, ks. Barewicz, p. Szujski i p. Zborowski.

Ze strony Rządu: Zastępcą Namiestnika c. k. radca dworu p. Possinger-Choborski. Wśród posiedzenia przychodzi c. k. radca Namiestnictwa p. Pauli.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, przeto posiedzenie otwieram. P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz p. Zborowski (czyta protokół z 32. posiedzenia.)

Marszałek (przerywa). Osnowa adresu jest pp. wiadoma, więc nie trzeba czytać.

Sekretarz p. Zborowski (czyta dalej protokół z 32. posiedzenia).

Marszałek (po przeczytaniu). Względem protokołu nie ma kto co do zauważania? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda, uważam protokół za przyjęty. Następuje dalszy ciąg petycji.

Sekretarz p. Zborowski (czyta):

Dalszy ciąg petycji wniesionych do Sejmu do d. 5. listop. 1869.;

371. Zarząd Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, przez p. Wilda, o załatwienie w bieżącej sesji przedłożeń rządowych o szkołach ludowych. — Do komisji szkolnej.
372. Zakład młynek parowego w Stanisławowie przez p. Kamińskiego, o zarządzenie, aby niższa cena kolejowej taryfy z d. 10 października 1869. mogła być do maki zastosowana. — Do komisji kolejowej.
373. Rada powiat. w Borszczowie, przez p. Grossa, z przedstawieniem potrzeby budowy drogi z Borszczowa do Jagielnicy na koszt funduszu krajowego. — Do komisji drogowej.
374. Gmina miasta Tarnowa, przez p. Rutowskiego, o upoważnienie do pobierania kopytkowego. — Do komisji gminnej.
375. Gminy Bugaj, Pawlikowice, Siercza, Grabówki, Koźmice i Gorzków, przez p. Dziewońskiego, o zniesienie ustawy o funduszu paraf. zapasowym. — Załatwiona ustawą o funduszu zapasowym.

Marszałek. Komisja konstytucyjna nie skończyła jeszcze swojej pracy, więc aby czasu nie tracić, przystąpimy do dalszego punktu porządku dziennego. Weźmiemy sprawozdanie W. kraj. w przedmiocie wykupna mesznego, proskurnego, skopczyzny i innych tej natury danin kościelnych (patrz alleg. LV.), sprawozdawca p. Pietruski.

Sprawozdawca p. Pietruski. Na posiedzeniu Wysokiej Izby z d. 17. października 1868. r. stanęła uchwała treści następującej (czyta): „Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby wygotował na przyszłą sesję sejmową projekt do ustawy, normującej ostatecznie przeprowadzenie wykupna mesznego, skopczyzny, proskurnego i innych tej natury danin kościelnych.“

Wydział krajowy, wywiązując się z tego polecenia, przedłożył projekt do ustawy. Wysoka Izba nie odesłała go do komisji administracyjnej, tylko poleciła Wydziałowi krajowemu, aby rzecz w drugim czytaniu przeprowadził. Nim przystąpię do rozbioru tej kwestyi, muszę dać krótki historyczny rys tej sprawy.

Patentem z d. 17. kwietnia 1848. r. wszystkie powinności, które pochodziły ze związku poddańczego zostały zniesione, zatem i dziesięciny, o

ile na tym związku się opierały. Patentem z d. 7. września 1848. r. zniesiono także takie dziesięciny, które nie pochodziły ze związków poddańczych. Gdy wszelako pozostały jeszcze różne daniny stałe, w naturaliach, do kościoła, szkoły i parafii, które nie miały cechy dziesięciny, więc patentem z d. 15. sierpnia 1849. r. powiedziano, że i te mają być reluowane. Ministeryalnym rozporządzeniem z d. 4. października 1850. r. został unormowany sposób przeprowadzenia tych wszystkich relucyj.

W tem ministeryalnym rozporządzeniu, opartem na najwyższym upoważnieniu z d. 15. sierpnia 1850. powiedziano, że te daniny w naturaliach nie będą reluowane z urzędu, tylko aż się zgłoszą do tego z jednej lub z drugiej strony; w skutek tego wydał Rząd krajowy edykt, w którym w skutek tych wszystkich postanowień ogłosił, iż ci wszyscy, którzy chcą mieć tego rodzaju daniny reluowane, mają się zgłosić do d. 15. maja 1854., gdy jednak w tym edyktie zaszyły niektóre błędy, więc ogłoszono nowy edykt, w którym termin wysunięty został do d. 31. grudnia 1854. Kto chciał tego rodzaju daniny mieć reluowane, musiał je do tego terminu zgłosić. Tymczasem stało się, że nie wszyscy się zgłosili a to z tego powodu, że jak to już wiadomo Wysokiej Izbie ze sprawozdań w tej materii już kilkakrotnie wniesionych, że nie we wszystkich gminach edykt ten był publikowany, i nie był wydrukowany w Dzienniku ustaw krajowych. Tym sposobem stało się, że dużo danin w naturaliach tego rodzaju do dziś dnia istnieje. Ponieważ to niekoniecznie zdawało się korzystnem i dla uprawnionych i dla obowiązanych, przeto w r. 1862. p. Tarczanowski poruszył tę kwestyę w Radzie Państwa i żądał, aby tę rzecz na nowo poruszono i daniny reluowano. Rada Państwa orzekła, że o ile te daniny nie mają cechy dziesięciny, mają być zreluowane, zaś co do innych danin w naturaliach, które nie miały natury dziesięciny, przeszła do porządku dziennego.

W sesji naszego Sejmu z r. 1865. na 66. podniósł p. Rusiecki tę kwestyę i zażądał usunięcia tych danin. Wniosek ten został odesłany do komisji administracyjnej a ta zaproponowała Sejmowi następującą uchwałę (czyta): „Sejm Królestwa Galicyi etc. wzywa c. k. Rząd, o wydanie stosownych rozporządzeń co do powinności w naturaliach, które niszczone bywają nie w skutek prawa do pobierania dziesięciny jako części przychodu grun-

towego w plonie, lecz jako niezmiennie daniny dla kościołów i plebanij na podstawie osobnych tytułów, aby takie powinności, jeśli do wykazu w czasie ograniczonym do d. 31. grudnia 1854. edykta-
mi ministerjalnych komisji indemnizacyjnych podane zostały — i dlatego nie są za wynagrodzeniem zniesionemi, jeszcze do wykupu dopuszczonemi być mogły.“

Przy rozprawie nad tym wnioskiem komisarz rządowy oświadczył, że Rząd w żaden sposób tego uczynić nie może, albowiem prawa ta są już nabyte i zależy to od porozumienia się uprawnionych z obowiązany. Na zeszłorocznej kadencji podniósł tę sprawę p. Jakubik. Rezultatem tego wniosku była uchwała Sejmu, którą miałem zaszczyt dopiero przeczytać, tj. polecono Wydziałowi krajowemu, aby odpowiednią ustawę wygotował.

Idzie więc o to, ażeby upadły z dniem 31. grudnia 1854. termin dla zgłoszenia podobnych danin na nowo wskrzesić, nie idzie tu już o to, czy mają być podobne daniny reluowane, ale o to żeby tę relucję umożliwić, to jest wskrzesić upadły termin, a zatem w drugim czytaniu mam zaszczyt imieniem Wydziału krajowego przedłożyć odpowiednią ustawę. (Czyta. patrz allegat LV.)

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta, nikt nie żąda głosu?

P. Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

P. Koczyński. Wprawdzie jest dzisiaj taki prąd rzeczy, że może mój głos nie trafi do przekonania Wysokiej Izby — ale mimo tego czuję się obowiązany zwrócić uwagę, że taka ustawa nie jest tak nagłą potrzebą, ażeby zaraz teraz na Sejmie miała być uchwalona. — Wszak tu chodzi o to, aby wyrzucić to, co jak świadczy historia kościoła naszego, przez dobrodziejów i patronów kościelnych zostało jako daniny niezmiennie dla tych kościołów wyznaczone. — Te daniny nie mogą pod względem gospodarstwa być uciążliwe, bo się to nie wszędzie tafia, tylko w niektórych miejscowościach, a przytem bardzo się obawiam, że z uchylenia tych naturalistów nietylko wyniknie upadek pojedynczych parafij, ale nadto grozi niebezpieczeństwo, że dla przeprowadzenia tej indemnizacji ciężary będą nałożone na powszechność kraju. — Niedosyć że za zniesione powinności

— oddaćże my wszyscy skazani jesteśmy dziwnym trafem na ogromny haracz — płacić po 51 cent. dodatku do każdego reńskiego — to prócz tego bardzo łatwo wydarzyć się może, że tytułem wykupu mesznego i proskurnego nietylko na tych uwolnić się mających, ale na wszystkich podatku-
jących nowe spadną ciężary.

Z tego powodu wnoszę, ażeby przejść do porządku dziennego nad projektem tej ustawy.

P. Cichorz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Cichorz ma głos.

P. Cichorz. Już od 1861. r. wyciągają ludzie ręce do Wysokiej Izby, aby ta rzecz już raz była załatwiona. — Nie żądają przecież aby była za darmo przeprowadzona. — Osobliwie pojedyncze gminy żądają, aby na wykupno raz były przypuszczone, aby nie miały więcej nieprzyjemność i z tymi księżami proboszczami. Oni przecież nie tracą majątków — bo przecież ludzie nie żądają za darmo — aby od nich odjęto ciężar. Raz już ta rzecz powinna być załatwiona.

Nie wszyscy są jedni — nie wszyscy oddają na czas danin; — dlatego zatrzyma się z jednego roku na drugi, a potem następują sekwestracje i exekucje, co wszystko dla parafian jest bardzo niekorzystnem i nieprzyjemnem. Czyż to ta rzecz tak niesłychanie ciężka, aby już raz usunąć takie nieprzyjemności? Dlatego proszę Wysokiej Izby, aby nie przechodzić nad tą sprawą do porządku dziennego. (Brawo.)

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa ogólna zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Pietruski. Ja tylko chcę na wniosek p. Koczyńskiego odpowiedzieć, że kwestya, czyli ta rzecz ma być na teraźniejszej sesji rozstrzygniętą czy nie, już jest skończoną. Albowiem Sejm na poprzedniej jeszcze sesji zgodził się na to, aby przystąpić do relucji danin uiszczanych w naturaliach, dla tego dał Wydziałowi krajowemu polecenie, aby dotyczącą ustawę przygotował.

Marszałek. Podam wniosek p. Koczyńskiego pod głosowanie. Kto jest za tym wnioskiem zechce wstać. (Nikt.) Przystąpimy teraz do specjalnej rozprawy.

P. Jakóbiak. Ja bym prosił, aby tę ustawę „en bloc“ przyjęto.

P. Pawlików. Ja się sprzymierzam przyjąć tę ustawę „en bloc“, ponieważ mamy jeszcze poprawki do ustawy.

P. Gross. Ja zaś mam wnieść dodatek do art. I.

Marszałek. Ponieważ są zapowiedziane poprawki do tej ustawy, dlatego nie można jej „en bloc“ przyjąć.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta):

Art. I.

„Stronom mającym chęć wykupu powinności w naturaliach, nie w skutek prawa do dziesięciny jako pewna część przychodu gruntowego w plonie, lecz jako niezmiennie daniny dla kościołów i plebanij na podstawie osobnych tytułów uiszczanych, które ustawą z dnia 7. września 1848. wprowadzone nie zostały zniesione, wszelako podług patentu z dnia 15. sierpnia 1849. (§. 5.) mają być wykupione, wyznacza się niniejszem do wnoszenia poddań, mających na celu wykupno rzeczonych powinności, termin dwuletni, a to licząc od dnia w którym ustawa niniejsza zaczęła obowiązywać, z tem jednak obostrzeniem, że podania wniesione po upływie tego terminu nie będą uwzględnione.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gross ma głos.

P. Gross. Imieniem sz. moich kolegów ze stanu włościańskiego stawiam następującą poprawkę: Po słowach „mają być wykupione“ ma się dodać następujący ustęp „nie mniej i strony mające chęć wykupu powinności w gotówce wymierzone.“ Ponieważ jeżeli ta sprawa ma być załatwioną ostatecznie, to wszystkie powinności, w jakiegokolwiek formie występują, powinny być spłacone.

Marszałek. Podam ten wniosek do porady.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta go po wtórnie).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Powstają.) Jest poparty.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Pietruski. Jak miałem zaszczyt wyłożyć, idzie tu o nic innego jak tylko o wskrzeszenie terminu już d. 31. grudnia 1864. upadłego. Otóż podług ustaw obowiązujących do d. 31. grudnia 1864. r. nie było wolno relutować datki w pieniądzech, tylko datki w naturaliach, a mianowicie ustawa z dnia 15. grudnia 1850. r., a właściwie z d. 4. października 1850. r. wydana na podstawie upoważnienia od Naj. Pana mówi w §. 64. w ustępie c) że te daniny, które w gotówkę płacone bywały niemogą być relutowane.

Gdy więc ze wszystkich wniosków i rozpraw, które, tu w różnych latach w Izbie toczyły się, wyraźnie wypływa, że idzie tu tylko o odnowienie tego terminu, który dnia 31. grudnia 1864. r. zapadł, i że wykupna tylko na podstawie ustaw obowiązujących nastąpić mogą, i obowiązująca w tym względzie ustawa z d. 31. grudnia 1864. r. nie dopuściła relutowania datków pieniężnych, więc i teraz, gdy idzie o wskrzeszenie tego terminu nie możemy tego przyjąć, wnoszę więc odrzucenie tej poprawki.

P. Gross. Proszę o głos.

Marszałek. Dyskusja zamknięta.

P. Gross. Chcę cofnąć poprawkę.

Marszałek. Więc p. Gross ma głos.

P. Gross. Z powodu uwag sz. p. referenta jestem zdania tego, że ten dodatek mógłby być przeszkodą sankcyi tej ustawy. Nie chcąc więc narażać ustawę na niesankcjonowanie, odstępuję od mego dzisiejszego wniosku, ale zastrzegam sobie prawo podania później osobnego wniosku.

Marszałek. Gdy wnioskodawca odstąpił od swego wniosku, podam wniosek komisji pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisji, zechce wstać. (Większość.) Art. I. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta):

Art. II.

„Wykupienie tych powinności nastąpić może tylko wtenczas, kiedy albo uprawniony do ich po-

bierania, albo gmina do ich uiszczania obowiązana, lub jeśli obowiązywanie nie zawisło od związku gminnego, większość obowiązanych zażąda wykupna w terminie na ten cel wyznaczonym.

Wykupna powinności obowiązujących gminę żądać mają prawni ich zastępcy.

Żądanie wykupna powinności niezawisłych od związku gminnego będzie ważnem, jeśli je wniesie większość obowiązanych, podług głów obliczona, przyczem pozostali w mniejszości uważani będą za oświadczających się za dalszem trwaniem powinności.

P. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Pawlikow ma głos.

P. Pawlikow. Ja bym prosił p. referenta o wyłokowanie nam doniosłoty druhoj aliney toho artykułu.

Sprawozdawca p. Pietruski. „Prawnici ich zastępcy“, tj. ci, którzy na mocy praw istniejących prawa zastępować mają gminę.

P. ks. Pawlikow. Ciła alinea druha . . .

Sprawozdawca p. Pietruski. Artykuł II. składa się z 2 części; pierwsza część mówi, że wykupienie tych powinności nastąpić może tylko wtenczas, kiedy albo uprawniony, albo gmina obowiązana zażąda wykupna w terminie na ten cel wyznaczonym. Druga część zaś mówi o tych, którzy mają prawo ich zastępować.

„Żądanie wykupna powinności niezawisłych od związku gminnego“, — jeżeli je, choć nie wszyscy, choć nie cała gmina, to przynajmniej większość tego zażąda, podług głów obliczona. Muszę to jeszcze dodać, żeśmy tu nic nowego nie powiedzieli, Wydział krajowy pisząc tę uchwałę, nie chciał w niczem odstępować od tego co było, dlatego że to już jest droga utarta.

P. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Pawlikow ma głos.

P. Pawlikow. Po wyjasnieniu p. referenta mają część skazaty, szczo się nie sohlaszaju na tej druhoj ustup. Żądanie wykupna powynnostej

ne zawysynych wid zwiazku bromadzkohe ludej waznem, jesly tyj wuese bolszost obowiazanych pisla hołow obczystena, przyczim pozostalyi men-szosty uwaszanyi budut za oswiedzajucznych sia za dalszem trwaniem powynnosty, a to dla toho ne sohlaszaju sia, poneze jakiekolwiek jest zelanie do toho wykupna, jedyna postawlena kondycya, azebych wykupno stalo sia w pewnym terminie, tak z druhoj storony ne chotibym rozdilat na hołow uprawnnych, tj. tych osib kotry sut obowiazany. Jak bude bolszost' maty to ne ponymaju, aby znachodyty sia mohly pojedynczyi czleny, kotoryiby byly swobodny wid toho. Czy to odnosyty sia moze takze do obszariw dworskich? Dywaoby sia wydawalo, jestyby obszar dworski but w bolszosty. Dla mene otze zdaje sia druha alinea od wyraziw: „Żądanie . . . az do kidcia izlysznoju i tra jeju opustyty, bo po wyjasneniu p. referenta zdaje sia ne potrebuja. W polskim textie zwuczyl toj ustup: „Żądanie wykupna powinności niezawisłych od związku gminnego będzie ważnem, jeżeli je wniesie większość obowiązanych, podług głów obliczona, przyczem pozostali w mniejszości uważani będą za oświadczających się za dalszem trwaniem powinności.“

P. Ławrowski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Ja w praktyce ne wydzu, aby my mali takie tito moralne poza zwiazom hromadzkim, aby taki wypadek mihi nastupity, aby but zwiazany z jakimś interesom tak wspilnym, aby peredstawlaty jakie tito moralne. Moze byty szczo to jest w innych krajach koronnych Austrijskoj Monarchii, ale kolko znaju u nas takoj zwiazky ne ma, azebych toje malo praktycznu jaku donośnośť a z druhoj storony ne moze oskorbiaty prawa pojedynokich obowiazanych. Jeśm zatim, aby kożdomu obowiazanomu buta dana sposibuist korystaty z toho rozporiadzenia. Dla toho poperaju toje mainie, aby ustup od „Żądanie wykupna“ wypustyty a tem samem aby kożdomu pojedynokomuto zostawleno buto prawo, aby mihi korystaty z toho prawa.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żada? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żada, dyskusya zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Pietruski. Co do tego drugiego ustępu, to zdaje mi się, że pp. ks. Pawlikow i Ławrowski niedokładnie go zrozumieli.

Rzecz się ma tak: §. 68 ustawy z r. 1850. to samo powiada, więc musi to postanowienie wejść także i tutaj, przeto nie widzę potrzeby tę ustawę zmieniać; §. 68. powiada tak (czyta): „wykup nie może być z urzędu zarządzonym, lecz może mieć miejsce w tym wypadku, jeżeli do tych danin uprawnieni lub obowiązani i zażądają wykupu w przeciągu terminu edyktem oznaczonego.“

Więc dajmy na to, że w jakiejś miejscowości jest 100 numerów i z tych 50 dawali naturalia do kościoła. Więc jeżeli się zgłosi większość, to jest przynajmniej 26. to nastąpi relucya ale tylko dla tych 26 — reszta będzie naturalia uiszczać.

Marszałek. Weźmiemy do głosowania ustęp pierwszy, a potem osobno ustęp drugi. Proszę odczytać ustęp pierwszy.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta): „Wykupienie tych powinności nastąpić może tylko wtenczas, kiedy albo uprawniony do ich pobierania, albo gmina do ich uiszczania obowiązana, lub jeśli obowiązanianie nie zawisło od związku gminnego, większość obowiązanych zażąda wykupu w terminie na ten cel wyznaczonym.“

Marszałek. Kto za przyjęciem tego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Teraz podzielimy ustęp drugi na dwie połowy. Pierwsza jest do słowa „zastępcy“, a drugą resztą.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta): „Wykupna powinności obowiązujących gminę żądać mają prawni ich zastępcy.“

Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta. Teraz druga połowa.

Sprawozdawca p. Pietruski. (czyta): „Żądanie wykupu powinności niezawisłych, od związku gminnego będzie ważnem, jeżeli je wniosie większość obowiązanych, podług głów obliczona, przy czem pozostali w mniejszości uważani będą za oświadczaających się za dalszem trwaniem powinności.“

Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęte.

(Komisarz rządowy — radca p. Pauli przechodzi do sali.)

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta):

Art. III.

„Podanie o wykupno rzeczonych powinności wnosić należy na piśmie w terminie powyżej oznaczonym do c. k. dyrekcyi funduszu uwolnienia gruntów.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem artykułu III., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta):

Art. IV.

„Przepisy sprzeciwiające się niniejszej ustawie znoszą się.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Pawlikow ma głos.

P. Pawlikow. W ciółj toj ustawie ne wydzu, aby buła wzwinka zrobłena, hde toj kapitał wykupna maje sia podity. Dlato hoby postawyl takij artykuł IV. (czyta):

„Kapitał wykupna dołzen prypasty w chosen i dobro cerkwy dotyczoj, kotora za to dołżna społniaty obowiazki połączennyji bywszyji z poboriw iz powynnnošej proiezbođjaszczych.“

Oczewydno, jesty wykupyt sia danyna, kotoru nazywajem proskurnem, to ustanut ne porozumlinia jaki dotychczas denekuda buły pomeży świaszczennykami i parafijanamy. Prytim chotilbym, aby toj kapitał za wykupno prypał cerkwy dotychczaszoj.

Marszałek. Proszę odczytać wniosek ks. Pawlikowa. Poddam go do poparcia.

P. ks. Barewicz (czyta artykuł IV. proponowany przez ks. Pawlikowa).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje.) Jest dostatecznie poparty.

Sprawozdawca p. Pietruski. Ja muszę się imieniem Wydziału krajowego sprzeciwić temu dodatkowi. Wszak w paragrafie pierwszym zgodnie z istniejącymi dotychczas ustawami, uchwalono, że daniny dla kościołów i plebanii mają być reluowane, tj. z jednej strony daniny, które wyłącznie służą kościołowi, a z drugiej strony te które plebanii służyły. Wiadomo ogólnie, że te dwa majątki były dotychczas zmieszane. Dzisiaj przeprowadza się rozdział w drodze administracyjnej majątku kościelnego od majątku plebańskiego. Azatem relonje się to, co się okaże jako majątek kościelny, kościołowi, a co się okaże jako majątek plebanii, proboszczowi; rozdziela się te majątki i orzeka, czy tu, czy tam mają należeć. Ten rozdział należy przeprowadzić w drodze administracyjnej; my w drodze ustawodawczej nie możemy tutaj nic zrobić i dlatego też sprzeciwiam się poprawce ks. Pawlikowa, gdyż jest ona na niewłaściwym miejscu poruszona. Tyle tylko miałem powiedzieć, i dodaję do tego imieniem Wydziału krajowego prośbę, ażeby Wys. Izba nie przystąpiła do proponowanego dodatku, gdyż porusza on kwestyę w niewłaściwym miejscu.

P. ks. Pawlikow. Proszu o hołos dla objaśnenija. Ja skazał „cerkow“, a teper dodaju szcze słowo „kościół“, aby buło razom „cerkwi lub kościoła.“

Marszałek. Poddam wniosek ks. Pawlikowa pod głosowanie. Proszę go odczytać.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta po polsku wniosek ks. Pawlikowa).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Artykuł dodatkowy ks. Pawlikowa nie przyjęty. Podam teraz pod głosowanie artykuł IV. projektu Wydziału krajowego.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta art. IV.)

Marszałek. Kto się z tym artykułem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca P. Pietruski (czyta):

Art. V.

„Wykonanie tej ustawy polecam Ministrowi Mojemu spraw wewnętrznym.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza, z tym artykułem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Teraz następuje tytuł.

Sprawozdawca p. Pietruski (czyta):

„Ustawa z dnia . . . tycząca się dodatkowego wykupna danin uiszczanych w naturaliach kościołom i plebaniom, a polegających na osobnych od dziesięciny niezawisłych tytułach.“

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego tytułu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. (Głosy: Prosimy o zarządzenie trzeciego czytania.) Jest wniosek o trzecie czytanie. Kto jest zatem, ażeby zarządzić trzecie czytanie (Głosy: Bez czytania), bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest większość. A zatem, kto jest za przyjęciem tej uchwały w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

P. Torosiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Torosiewicz ma głos.

P. Torosiewicz. W ścisłym związku z dopiero co uchwaloną ustawą są petycyje kilkunastu gmin o zniesienie czyli raczej o wykupno mesznego, proskurnego i innych tego rodzaju danin kościelnych. Te petycyje zostały przydzielone komisji administracyjnej, która wstrzymała się z ich załatwieniem aż do uchwalenia tej ustawy. Proszę więc Wys. Izbę, ażeby zechciała uważać te petycyje za załatwione. Mógłbym te petycyje wymienić podług liczb, lecz nie mam ich pod ręką.

Marszałek. Kto jest tego zdania, ażeby petycyje z tym przedmiotem w związku będące uważać za załatwione, zechce rękę podnieść. (Większość.) Przyjęto. Petycyje te są za załatwione uznane. Panowie, przerwiemy posiedzenie na chwilę, gdyż komisya konstytucyjna będzie zaraz gotowa ze swoimi wnioskami adresowemi.

(Przerwa 10 minut).

Marszałek (po upływie przerwy). Jestem upoważniony oświadczyć panom, że Sejm będzie trwał aż do drugiej soboty i dopiero d. 13. b. m. będzie zamknięty. Teraz przystąpimy do dalszej rozprawy nad adresem. Sprawozdawca p. Zybkiewicz ma głos.

Sprawozdawca p. Zybkiewicz. Stosownie do uchwały wczorajszej na mój wniosek przyjętej, zebrała się komisja konstytucyjna i wzięła pod rozbiór wszystkie te wnioski, które wczoraj były zapowiedziane, a które potem komisji były udzielone. Komisja znajduje się w tym dość przyjemnem położeniu, że może powiedzieć, iż największą część tych wniosków poprzyjmowała i będzie je mogła jako swoje od razu przedłożyć, a przeto dyskusja nie przewlecze się zbyt długo, i adres nieco zmodyfikowany w pojedynczych ustępach może być przyjęty. Zdaje mi się, że dla ułatwienia rozprawy dogodzę tylko Wysokiej Izbie, jeżeli z góry we wszystkich ustępach wykazę zmiany, jakie komisja na wnioski wczorajsze poczyniła.

Ustęp pierwszy został niezmieniony. Do ustępu drugiego, przyjęła komisja dodatek w środku, a mianowicie: dodatek w myśl tego, co było w Wysokiej Izbie podniesionem, że nie ma w projekcie adresu wyrażonego naszego tytułu prawnego, na który powoływaliśmy się w uchwalonej przeszłego roku rezolucyi. Komisja tedy przyjęła stylizację następującą w ustępie drugim (czyta):

„Od roku 1861., od czasu jak nam wolno było głos zabierać, stale objawialiśmy przekonanie, iż tylko samorząd narodowy zdoła zapewnić trwałą pomyślność krajowi naszemu.“

Teraz dalej tak być powinno:

„Przemawiała i przemawia za tem niezaparta klęskami wielka historyczna i polityczna przeszłość naszego narodu. Mniemaliśmy oraz, że jedynie zasada autonomii narodowej, doprowadzona do stałego uznania, dać może Monarchii nową siłę, bezpieczeństwo i rzetelną podstawę.“

Ustęp trzeci uległ bardzo małej modyfikacji, komisja przyjęła początek ten sam, tylko koniec byłby cokolwiek zmieniony, bo opiewa (czyta):

„i oparte na tej zasadzie uporządkowanie Monarchii“, i na tem kończy się ten ustęp.

W ustępie czwartym zmieniliśmy to, co rzeczywiście zmienić należało, bo mówimy tutaj o prawach nadanych narodowi węgierskiemu. To nie jest nazwa dyplomatyczna. Nazwa dyplomatyczna przyjęta jest: „Korona Św. Szczepana“. Podług tego więc będzie tak opiewać ten ustęp (czyta):

„Powitaliśmy z radością uznanie praw krajów Korony Św. Szczepana jako czyn itd.“ na końcu zaś ustępu nie będzie już „Korony Św. Szczepana“, lecz „teższe Korony“

Ustęp piąty został niezmieniony.

W ustępie szóstym bardzo mała stylistyczna zaszła zmiana, mianowicie zamiast: „głos pięciomilionowego kraju“, będzie „głos naszego kraju“. Dalej w tym samym ustępie gdzie jest powiedziano (czyta):

„iż gdy w żądaniach naszych nie ma nic niezgodnego z bezpieczeństwem Monarchii i nie przeciwnego niczym interesom“, zamiast wyrazu „niczym“, położyliśmy: „innym uprawnionym interesom“; dalej jak jest w projekcie: „że wnioski nasze pojętemi zostaną jako prowadzące (a nie „dążące“), do tego uporządkowania organizacji Państwa, którego konstytucya należycie nie dopełniła.“

Siódmy ustęp zupełnie zachowujemy bez zmiany, atoli dla zmiany nastąpić mającej ósmy ustęp łączymy z siódmym w jeden ustęp siódmy. Po dotychczasowym ósmym ustępie włożyliśmy zupełnie nowy ustęp, który panom podyktuję (czyta):

„Centralizm w Austrii już tyle razy był przyczyną dotkliwych klęsk dla Monarchii, i dziś zamiast konsolidować Państwo, coraz bardziej je rozprzega, a zamiast siły jego hartować i wzmacniać, niszczy je bezowocnie w nieustannych wewnętrznych zatargach.“

Umieściwszy ten ustęp ósmy jako nowy, ustęp dziewiąty już dla samej stylizacji musi się inaczej zaczynać. Zacznie się od „Miłościwy Pa-

nie, nie pod wrażeniem itd.“, a wyraz „atoli“ będzie opuszczony.

W ustępie dziesiątym komisya przyjęła tylko małą zmianę stylistyczną. Początek zostaje ten sam (czyta):

„Nie usuwaliśmy się dotąd od żadnej formy konstytucyjnego życia w Austrii.“

Dalej zaś odmienne jest brzmienie (czyta):

„Dążąc na tej drodze i obecnie“, dalej jak w texcie: „do obrony i spełnienia zadań naszych itd.“, z tą odmianą, że zamiast wyrazów: „nie usuwamy się od tej formy i teraz w nadziei“, powiadamy: „mamy nadzieję, że nie staniemy itd.“.

W ustępie jedynastym są tylko stylistyczne zmiany w wyrazach, zamiast „stronnielwa“, użyliśmy wyrazu „stronnicze względy“, a przy końcu zamiast „oddajemy powtórnie sprawę samorządu naszego“, mówimy: „oddajemy powtórnie sprawę naszą“, dalej zaś jak w texcie projektu.

Ustęp dwunasty zupełnie został wykreślony.

Ustęp trzynasty i ostatni pozostawiony jest bez zmiany.

Taki jest obecnie projekt komisji.

Marszałek. Przystępujemy do specjalnej rozprawy.

Sprawozdawca p. Zybkiewicz (czyta):

Najjaśniejszy Panie,

Najmilsiejszy Cesarzu i Królu!

„Sejm Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, składając u stóp Tronu hołd czci i wiernych swoich uczuć, nie może pominąć sposobności, jaką mu do tego daje obecne jego zebranie, żeby nie złożył Waszej Ces. Król. Apostolskiej Mości wyrazu tych przekonań, które nie raz już wypowiadał. Dziś je powtórzyć ma sobie za tem większy obowiązek, że okoliczności, w których się kraj nasz i Państwo znajduje, z każdym niemal rokiem coraz silniej i coraz dobitniej stwierdzają słuszność i prawdę tych przekonań i zasad, którym Sejm nasz zawsze dawał świadectwo.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Kto jest za przyjęciem ustępu pierwszego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp pierwszy jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zybkiewicz (czyta ustęp drugi):

„Od roku 1861., od czasu jak nam wolno było głos zabierać, stale objawialiśmy przekonanie, że tylko samorząd narodowy zdoła zapewnić trwałą pomyślność krajowi naszemu, przemawiała i przemawia zatem niezatarta klęskami wielka historyczna i polityczna przeszłość naszego narodu. Mniemaliśmy oraz, że jedynie zasada autonomii narodowej, doprowadzona do stałego uznania, dać może Monarchii nową siłę, bezpieczeństwo i rzeczywistą podstawę.“

Otóż komisya, jak poprawkę tu uczyniła, znalazła wniosek postawiony za odpowiedni, ażeby tak było powiedzianem jak zeszłego roku, chociaż poczytuje to za dalszy ciąg tamtego adresu — tj., żeby nie na samej tylko autonomii, ale także na historycznej naszej przeszłości oprzeć tytuł naszych zadań. >

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się ze stylizacją drugiego ustępu zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp drugi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zybkiewicz (czyta ustęp trzeci):

„Przyjmowaliśmy też z radością i tak rozumieliśmy wskazane tylekroć przez Ciebie samego, Najjaśniejszy Panie, uznanie historycznych indywidualności i oparte na tej zasadzie uporządkowanie Monarchii.“ >

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, więc kto jest za przyjęciem ustępu trzeciego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp trzeci jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zybkiewicz (czyta ustęp czwarty):

„Powitaliśmy z radością uznanie praw krajów Korony Św. Szczepana jako czyny, który w mądrości Twej, Najjaśniejszy Panie, w tym samym

kierunku wykonać raczyłeś, czyn, którego skutkiem jest zadowolenie, świetny rozwój wewnętrzny i załatwienie nieporozumień między krajami tejże Korony.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem ustępu czwartego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp czwarty jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zybkiewicz (czyta ustęp piąty):

„Z tego też samego przekonania wypłynęło, iż, gdy zasadnicze ustawy z dnia 21. grudnia 1867. nie odpowiedziały najistotniejszym potrzebom naszym, i nie dokonały rzetelnej organizacji Państwa, poczuwaliśmy się w roku zeszłym do obowiązku oświadczenia o tem uroczyście zdania naszego, a zarazem czyniąc użytek ze służącego nam prawa, uchwaliliśmy na dniu 24. września r. 1868. w formie wniosku takie zadania, które dla naszego kraju, jako składowej części Państwa za odpowiednie stosunkom naszym uznaliśmy.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem ustępu piątego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp piąty przyjęty.

Sprawozdawca p. Zybkiewicz (czyta ustęp szósty):

„Przedstawiliśmy je ze świadomością tego, iż do ich spełnienia potrzeba zmian w istniejącej konstytucji; liczyliśmy na to, że wyższe względy polityczne wskażą to za rzecz słuszną, aby głos naszego kraju pominięty nie został; owszem tłumaczyć sobie mogliśmy, iż gdy w żądaniach naszych nie ma nic niezgodnego z bezpieczeństwem Monarchii i nie przeciwnego innym uprawnionym interesom w tem Państwie, że wnioski nasze pojętemi zostaną jako prowadzące do tego uporządkowania organizacji Państwa, którego konstytucja należycie nie dopełniła.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem ustępu szóstego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp szósty jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zybkiewicz (czyta ustęp siódmy):

„Wnioski nasze, uchwalone na przeszłorocznej sesji, nie odniosły pożądanego skutku, a nadto ustawy są wykonywane i rozwijane w duchu niezgodnym z naszymi już nabytymi prawami autonomicznymi. Nieustanne a systematyczne dążenia centralistyczne tamują statecznie wzrost sił naszych narodowych i wstrzymują ten rozwój pomysłowości i siły, bez którego nie przyniesie ten kraj prawdziwego pożytku Państwu, do którego wedle zrządzenia opatrności należy. Okoliczności te wywołały w kraju zniechęcenie, a ciągłe postępowanie Rządu w rzeczonym kierunku potęguje to wrażenie i wywołuje rozstrój w usposobieniu umysłów.“

Tutaj jak powiedziałem oba dawniejsze ustępy, to jest siódmy i ósmy, zostały razem w jeden ustęp ściągnięte.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem ustępu siódmego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp siódmy jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zybkiewicz (czyta ustęp ósmy):

„Centralizm w Austrii już tyle razy był przyczyną dotkliwych klęsk dla Monarchii. Dziś zamiast konsolidować Państwo, coraz bardziej je rozprzega, a zamiast siły jego hartować i wzmacniać, niszczy je bezowocnie w nieustannych wewnętrznych zatargach.“

Dodatek ten jest zrobiony ze względu na słuszną uwagę, że adres mający za główne zadanie wskazać na całoroczne doświadczenie życia naszego pod ustawą grudniową, nie wystarcza, aby tylko mieć wzgląd na nas samych, ale w ogóle sięgnąć należy dalej, i wykazać jak centralizm w Austrii jest zgubnym, iż zamiast hartować siły, prowadzi do walk wewnętrznych i do zatargów. Z tych powodów komisya postanowiła zamieścić ten ustęp nowy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ósmego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętym.

Sprawozdawca p. Zybkiewicz. (czyta ustęp dziewiąty):

„Miłościwy Panie! nie pod wrażeniem doznanego zawodu i żalu z zaszłych wypadków, lecz z głęboką rozważką nad tem, co czynić może i czynić powinien wierny interesowi kraju i zasadzie, którą dla siebie i dla Państwa za zbawczą uznaje, Sejm Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem na teraźniejszej sesji sejmowej powziął postanowienie, obstarwać przy żądaniach swoich w uchwale z dnia 24. września 1868. wyrażonych.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem dziewiątego ustępu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjętym.

Sprawozdawca p. Zybkiewicz (czyta ustęp dziesiąty):

„Nie odsuwaliśmy się dotąd od żadnej formy konstytucyjnego życia w Austrii. Dążąc na tej drodze i obecnie do obrony i spełnienia żądań naszych, w uchwale owej zawartych, pomimo doznanego zawodu mamy nadzieję, że nie staniemy co do najżywotniejszych potrzeb naszego kraju w obec księgi ustaw, zawartej już i niezmienniej.“

Muszę wytłumaczyć powody, dla których ten ustęp został zmieniony, a właściwie nie zmieniony, tylko w innej stylizacji podany. Razili w tej stylizacji ta okoliczność, że tu było powiedziane „nie usuwaliśmy się dotąd nie odsuwamy się od tej formy i teraz.“ Od jakiej formy? — można się tylko domyśleć, że od obecnej formy konstytucyjnej. Jednak sędzę, że w adresie nie powinno się niczego domyślać, tylko powinno być wszystko wyrażone wypowiedzianem.

Powtórę w wyrazach „nie usuwamy się — aż do — niezmienniej“ upatrywano, a właściwie nie tylko upatrywano, ale sądzono, że można upatrywać instrukcję w podwójnym kierunku. W jednym upatrywano że można w tem dojrzeć instrukcję dla delegacji, że przyjechawszy do Wiednia jeżeli tam znajdzie księgę ustaw już zawartą i niezmienną, wtenczas ma opuścić Rajchsrath. Drudzy zaś, do których ja się liczyłem i liczę, upatrują w tej pierwotnej stylizacji, że jakkolwiek delegacja wysłana do Wiednia znalazłaby tam w kwestiach najżywotniejszych naszego kraju księgę nstaw za-

wartą i niezmienną, jednak tam powinna pozostać do końca, i że Sejm tylko mógłby potem w danym razie pewne powziąć postanowienia. Otóż z jednej i z drugiej strony zachodziłaby niejasność.

Dla usunięcia tedy tych podwójnych podejrzowań, a raczej nie podejrzowań ale tłumaczeń, zmieniliśmy w komisji stylizację tego ustępu, i mam honor oświadczyć, że nie ma ten ustęp być żadną instrukcją dla nikogo, i że delegacja w jednym i drugim kierunku ma wolną rękę.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Ja wszelako podnoszę tu stylizację pierwotną. Nie zabierałem głosu podczas całej dyskusji ogólnej, albowiem zdanie moje co do obesłania Rady Państwa, o którym tu po raz pierwszy oficjalnie i właściwie mowa, wiedziałem, że będzie przez wymowniejsze usta jak moje wypowiedziane. Wszelako zdaje mi się, że wypada kłaść nacisk na to, że wysłamy do Rady Państwa, i wysłamy w celu tym, aby brać udział w jej naradach i doprowadzić do jakiego skutku i ładu dla kraju naszego i jego interesów żywotnych. Otóż zabrałem głos, aby na tem polu praktycznym tym panom, którzy są za niewysłaniem, niektóre praktyczne skutki tego niewysłania wykazać. Mogę się tu powołać na samego przedstawiciela tej idei, p. Smolkę, który nie dawno temu przy naradach, zdaje mi się o szpitalach, powołał się na to, że Wydział krajowy nie może nie robić, ale że pozostawić się powinno pojedynczemu delegatowi, podnieść tę kwestję w Radzie Państwa. Otóż sam ów przedstawiciel tej idei, jak tylko przeszedł na pole praktyczne, już nie znalazł punktu wyjścia, tylko w obesłaniu Rady Państwa. Jeżeli kwestya ta nie może przyjść przed Radę Państwa jak tylko przez wniosek pewnego delegata, potrzeba wysłania do Rady Państwa, gdyż jeżeliby wysłanie to nie nastąpiło, to wówczas kwestya organiczna, potrzebna dla kraju nie mogłaby znaleźć załatwienia. Nie tylko ta jedna ale i inne bardzo ważne dla kraju naszego sprawy nie mogłyby być nigdy załatwione. Wiemy np. że na przyszłej kadencji Rady Państwa będą narady ważne co do procedury karnej, procedury cywilnej, owego raka społeczeństwa naszego; tam oczywi-

ście trzeba będzie koniecznie, aby były wymieniane potrzeby specjalnie nasz kraj dotyczące i wnioski w tym względzie odpowiednie stosunkom kraju naszego czynione. Gdyby tam delegacyi nie było, radzonoby de nobis sine nobis i zadano by nam cios najdotkliwszy.

Jeszcze w wielu innych wypadkach zdarzających się codziennie, bez wysłania

Marszałek. Ja zwracam uwagę szanownego posła na to, że kwestya wysłania lub niewysłania delegacyi do Rady Państwa jest już większością głosów rozstrzygnięta, i że nie nad nią toczy się dyskusya.

P. Hönigsmann. Ja trzymam się tylko tego ostępu, o którym mowa, i zaraz skończy.

Ponieważ tu dopiero widzę po raz pierwszy wzmiankę oficjalną o wysłaniu delegacyi do Rady Państwa, więc podług mnie nie od rzeczy, przemówić na tem miejscu o tej sprawie.

Zdaje mi się, pod tym względem, że stylizacya pierwsza więcej odpowiada celowi, albowiem mówi wyraźnie „nie usuwamy się od tej formy itd.“

Pan sprawozdawca powiedział, że to jest opuszczeniem dlatego, aby się nie wydawało, że Sejm daje instrukcyę posłom, i ażeby posłowie, chcący zatrzymać swój mandat, nie mogli z tego ostępu wydedukować swoje uprawnienie do tego. Otóż nie zgadzam się z tem zdaniem ani pod jednym, ani pod drugim względem.

Lubo bowiem wiadomem mi jest, że podług statutu żadnemu posłowi, czy to na Sejm, czy do Rady Państwa, nie wolno dawać instrukcyi, to czy się to tylko instrukcyi wyraźnej, której mu dawać nie wolno, ale nie instrukcyi, której on się domyslać może i powinien. Że my nie możemy dawać instrukcyi otwartej, wyraźnej, to pojmuję; ale tak dobrze, jak wszystkie nasze rozprawy, nasze zdania tutaj wypowiedziane służyć mogą i służyć powinny delegacyi za instrukcyę, to nie pojmuję, dla czego takiej właśnie instrukcyi dać byśmy nie mogli, którejby się dorozumiewali. To żadnym statutem nie jest wzbronionem i wzbronionem być nie może. Jeżeli dalej pan sprawozdawca powiedział, że każdy poseł, który pragnie

na wieki zatrzymać swój mandat do Rady Państwa, mógłby w dawniejszej stylizacyi znaleźć argument dla siebie, to zauważać muszę, że kto chce argumentować, przyczepi się byle czego i będzie argumentował. Dla tego mojem zdaniem stylizacya pierwotna jest odpowiedniejszą, bo zawiera się w niej wszystko, co wypowiedzieć chcemy.

Marszałek. Wniosek p. Hönigsmanna jest, aby wrócić do dawnej stylizacyi komisji. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Kilku posłów powstaje.) Nie jest poparty.

P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Pozwolę sobie tylko odpowiedzieć p. Hönigsmannowi na zrobiony mi zarzut niekonsekwencyi. O rzeczy samej nie będę mówił, bo w uchwaleniu adresu udziału nie biorę. Poseł Hönigsmann zarzuca mi niekonsekwencyę, gdyż, jak twierdzi, miałem przy rozprawie o szpitalach być tego zdania, że należy delegatów wysłać do Rady Państwa tym celem, ażeby tam który z delegatów popierał te rzeczy, należące do kompetencyi Rady Państwa. P. Hönigsmann myli się, gdyż tego nie powiedziałem, ażeby dla tego posłać do Rady Państwa, by panowie delegaci tam rzeczy szpitalowe popierali, lecz przyjmując fakt, że są delegaci, którzy mandatów nie złożyli, którzy zatem do tej chwili są członkami Rady Państwa, mniemałem, że gdy Sejm nie powinien odwołać się w tej sprawie do Rady Państwa, delegaci mogliby tam tę rzecz wnieść i poprzeć. Po drugie zwracam uwagę posła Hönigsmanna na to, że gdy to powiedziałem, wcale nie było mowy o szpitalach, gdyż rzeczy szpitalowe rzeczywiście tak samo jak i prawo łatania mostów dziurawych należy do naszych autonomicznych atrybucyj, tylko mówiłem wtedy o kosztach szczepienia ospy i o kosztach tak zwanych sanitarnych, które sobie windykuje Rada Państwa. A tu zachodzi jeszcze i następująca wielka różnica, że podczas gdy sądziłem, że Rada Państwa traktowania o tych rzeczach, tj. o kosztach szczepienia ospy i tak zwanych sanitarnych, zapewne chętnie się podejmie, a na ządania nasze nawet przystać powinna, gdyż jak twierdziłem większy na kraj nasz spadnie ciężar, a my i tę trochę autonomii pod tym względem uronimy, — byłem z drugiej strony zdania, że Rada Państwa nie zechce wdawać się w rozpatrywanie, a wcalep rzyzwolenie ządań odnoszących się

do przetworzenia ustroju państwowego, zamierzonego żadaniami rezolucyjnymi. Więc tylko tę małą różnicę, ale bardzo kardynalną co do tej kwestyi, chciałem uwydatnić i zarzuconą mi niekonsekwencyę odeprzeć.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zybkiewicz. Jakkolwiek nie potrzebuje występować przeciw wnioskowi p. Hönigsmanna z powodu że nie został poparty; to jednak, ponieważ nieodparcie twierdzenia czyjego można uważać za przyjęcie takowego milczeniem, muszę przeciwko zdaniu, wypowiedzianemu przez p. Hönigsmanna, zaprotestować, muszę się przeciw temu oświadczyć, bo praktyczności skutków nie było i nie ma, zwłaszcza tu, gdzie idzie o kraj jako taki. Gdzie idzie o pojedynczego człowieka, o wolność i interesa osobiste, można w Rajchsracie bardzo wiele zyskać; ale tu chodzi nam o interes całego kraju i wolność całego kraju, a na to p. Hönigsmann w Radzie Państwa głosu nie znajdzie, ani wogóle na nic takiego, co by na korzyść kraju mogło wypaść. Jeżeli wysyłamy delegacyę do Rady Państwa, to czynimy to nie dlatego, że to jest praktyczną stroną postępowania, ale dlatego że to jest koniecznością.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. P. sprawozdawca zechce czytać następujące ustępy.

Sprawozdawca p. Zybkiewicz (czyta następ dziesiąty):

„Nie usuwaliśmy się dotąd od żadnej formy konstytucyjnego życia w Austrii. Dążąc na tej drodze i obecnie do obrony i spełnienia żądań naszych, w uchwale owej zawartych, pomimo doznanego zawodu mamy nadzieję, że nie staniemy co do najżywniejszych potrzeb naszego kraju w obec księgi ustaw, zawartej już i niezmiennej.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu w tej stylizacji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zybkiewicz (czyta następ jedenasty):

„Do Waszej Cesarsko Królewskiej Mości zaś, jako do sternika Państwa i nad wszelkie stronnictwa względy wzniesionego łącznika między narodami berłu Twojemu podległemu, zwracamy się z tem zaufaniem, jakie wśród chwiejnych okoliczności wzbudzać może jedynie niewzruszona stałość Tronu i Twa Monarsza powaga. Tem powodowani zaufaniem, a wdzięcznie pamiętni Twych, Najjaśniejszy Panie, względnych dla nas i życzliwych chęci, oddajemy powtórnie sprawę naszą pod szczególną Waszej Cesarsko - Królewskiej Mości opiekę.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Sanguszek. Proszę o głos.

Marszałek. P. Sanguszek ma głos.

P. Sanguszek. Wyraz „chwiejnych“ nie podoba mi się; zdaniem mojem jest niestosowny, dlatego stawiam wniosek, aby zamiast wyrazu „chwiejnych“ położyć wyraz „zmiennych“.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, aby zamienić wyraz „chwiejnych“ na „zmiennych“ zechce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zybkiewicz. Nie miałbym powodu tę poprawkę odierać, ale nie ma także powodu ją stawiać. Położyliśmy wyraz „chwiejnych“, bo w Austrii co do tej kwestyi prawno-politycznej między narodami są rzeczywiście okoliczności „chwiejne“ a nie „zmiennie“. Dlatego komisya uważała, że ten wyraz jest najważniejszy.

Marszałek. Podam pod głosowanie ten ustęp nasamprzód z wnioskiem p. Sanguszki, aby położono wyraz „zmiennych“ zamiast „chwiejnych“. Kto jest za tem wyrazem „chwiejnych“, zechce wstać. (Mniejszość.) Poprawka księcia Sanguszki upadła. Kto jest za przyjęciem tego ustępu w całości, jak go komisya proponuje, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zybkiewicz (zaczyna czytać ustęp dwunasty.)

Według uchwały większości komisji, do której większości ja nie przystąpiłem, miałby ten ustęp być opuszczony, a ponieważ, o ile mi się zdaje, będzie coś stawionego w miejsce tego ustępu, więc ja wstrzymuję się od dalszych uwag, gdyż prawdopodobnie wnioskodawca będzie myśł swoją motywował.

P. Henryk Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Henryk Wodzicki ma głos.

P. Henryk Wodzicki. Komisja uznała za właściwe zmienić ustęp trzeci, a usunąć zupełnie ustęp dwunasty, ponieważ te obydwa ustępy wyrażają tę myśl, o którą mi szczególnie chodzi, a która nie jest niczem innem, jak tylko wyznaniem z naszej strony przekonania, że dopóty nie będzie spokoju, zadowolenia i siły w Państwie, dopóki wszystkim w skład jego wchodzącym częściom sprawiedliwość wymierzona nie będzie.

Życzyłbym sobie, ażeby zamiast osłabionego ustępu trzeciego i usuniętego dwunastego, włożona była poprawka, myśl moją wyrażająca.

W obecnym stanie rozpraw, kiedy już prawie wszystko w każdym kierunku wypowiedziane było, nie chcąc Wys. Izbę zbyt długo zajmować, sędzę, że najwłaściwszem będzie, że naprzód poprawkę odczytam, i dla niej prosić będę o poparcie. Jeżeli nie znajdzie poparcia, bez dyskusji odpadnie, a jeżeli je znajdzie, kilkoma krótkimi słowami będę się starał usprawiedliwić oświadczenie, które wprowadzam do tej poprawki.

Ustęp, który na miejsce dwunastego miałby być położony według mego życzenia, brzmiałby jak następuje (czyta): „W poczuciu zależności istotnego dobra naszego od potęgi i pomyślności całej Monarchii, śniemy wynurzyć W. C. K. Mości to głębokie przekonanie, iż pomyślne rozwiązanie tej sprawy, jako wymiar sprawiedliwości dla dążeń i praw narodowych w Monarchii, stanie się rzeczywistym uznaniem tej zasady, której wszechstronne zastosowanie przynieść jedynie może Państwu nową czerstwość i siłę.“

(Głosy: Prosimy ją jeszcze raz przeczytać!)

Sprawozdawca p. Zybkiewicz (czyta poprawkę p. H. Wodzickiego.)

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów powstaje.) Jest poparta.

P. Skrzyński. Proszę podyktować tę poprawkę, ażebyśmy ją mogli sobie napisać.

Sprawozdawca p. Zybkiewicz. Jeżeli panowie chcą ją sobie napisać, to podyktuję (czyta powtórnie poprawkę p. Wodzickiego).

P. Henryk Wodzicki. Jak już powiedziałem, ograniczę się w poparciu mojej poprawki do krótkich słów, bo sędzę, że w długiej dyskusji wszystkie opinie i zdania były już dostatecznie broniące przez rozmaitych posłów. Zwrócę uwagę Wysokiej Izby na jedną rzecz, tj., że adres nasz przeszłoroczny jest pierwszy, który kierunek przemennie wskazany opuszcza.

Czy Sejm dobrze zrobił, czy źle przeszłego roku, opuszczając ten kierunek, w to wchodzić nie będę.

Sędzę, że może były szczególne powody, aby w tym roku ograniczyć się jedynie do potrzeb naszych wyjątkowych i szczegółowych.

Zwrócę więc uwagę panów na to, że wszystkie nasze dawne tradycje sejmowe przemawiają za tem, abyśmy stanowczo nie zbaczali z tej drogi, abyśmy szli dalej na drodze tak długo przez nas obranej.

I tak z owego adresu, który d. 2. marca 1867. roku został cofnięty, a który według mnie jest jednym z najpiękniejszych aktów, jakie Sejm wydał, pozwolę sobie kilka odczytać ustępów. Dziękujemy za manifest z dnia 20. września i powiadamy: „a którym utworzyłeś drogę, Najj. Panie! do swobodnego porozumienia się Twych Królestw i Krajów, przyrzekając najlaskawiej uwzględnienie orzeczenia ich reprezentantów.“

W dalszym ustępie Sejm wyraża przekonanie: „i że do porozumienia się i rozwoju prawdziwych swobód krajów, berlu Twojemu podległych, może jedynie prowadzić droga manifestem z dnia 20. września 1865. r. wskazana.“

Dalszy ustęp jeszcze dobitniej powiada: „Wszakże głęboko przekonani jesteśmy, że pomyślność i potęga tejże Monarchii i Najdostojniejszej

Twojej dynastji zawisła od takiego ustroju Państwa, któryby odstąpiwszy stanowczo od systemu gnębiącego żywotność pojedynczych ludów, ubezwładniającego ich siły moralne i materyalne, zapewnił obok wolności osobistej, wolność historycznych indywidualności narodowych, wspólnym węzłem państwowym pod dostojną Twoją Dynastją połączonych.“

Mnie się zdaje, że trudno jest dobitniejszych i wymowniejszych słów użyć na poparcie mej myśli, jak te słowa, które my wtedy uchwalili. Mimo że adres ten cofnięty został, pozwolę sobie przypomnieć, że według ówczesnego oświadczenia zawierał on myśl kraju i Sejmu. Sądzę więc, że droga obrona zeszłego roku była tylko zatrzymaniem się, tylko przemilczeniem dawnych przekonań Sejmu, ale nigdy on się ich nie wyrzekł i wyrzec nie mógł.

Nie sądzą, żeby utrzymywać można, że w tym gmachu zamieszkałym ludom obojętnym jest, czy innym tam źle będzie, z powodu źle zaprowadzonego urzędzenia. Niewątpliwą jest rzeczą, że jeżeli w jednej części będzie niezgoda i niezadowolnienie, to w drugiej na swobodne życie rachować nie można. Dalej zapytuję się, czy myśl ta znajdzie odgłos w kraju, jak to już niektórzy utrzymywali. Sądzę, że tak jest. Na to przytoczę tylko jeden dowód.

Pojawiła się w kraju niedawno broszura przez jednego z kolegów naszych napisana, a która z wielkim poklaskiem i sympatją w pismach publicznych i w kraju przyjętą została. Nosi ona tytuł „Przed Sejmem.“ Powiada tam autor w jednym miejscu (czyta):

„że Sejm nie uważa Austryę jako trwale i ostatecznie ukonstytuowaną; że trwale, ostateczne ukonstytuowanie nastąpić może wyłącznie na drodze ugody z reprezentacyami krajowemi; że ugoda taka i z innymi krajami w opozycyi stojącymi jest konieczną potrzebną dla ustalenia wewnętrznego pokoju;“

na ostatniej zaś stronicy powiada (czyta):

„co jest na teraz głosem pojedynczego posła, stanie się wyrazem stronnictwa, mającego za godło wolność i sprawiedliwość dla wszystkich — stronnictwa, któremu może dążności obecne nie

sprzyjają, które za to przyszłość można przepowiedzieć w Austryi i w Polsce.“

Opinia nacechowała autora jako człowieka myślącego, pojmującego i oceniającego położenie obecne i obowiązki Sejmu naszego. Jeżeli więc to wyznanie wiary, daleko silniejszym odbiciem tej samej myśli będące, dobrze było w kraju przyjętem, dziwnemby było, gdyby w Sejmie nie znalazło poparcia; a jednak uważaliście panowie, że moja poprawka nie idzie tak daleko, nie chce wskazywać, nie chce mówić jak ma być organizowaną ta Monarchia. W poczuciu tego, że powinniśmy szanować wolę innych, nie chcemy nakładać form zadnych, ani drogi wskazywać, na jakiej ta sprawiedliwość wymierzona być ma. Chce ona tylko, aby Sejm nasz, uznając swój obowiązek, wypowiedział myśl, że potrzebnem jest dla Monarchii i jej potęgi, aby sprawiedliwość wszystkim wymierzona została.

W tych tedy skromnych rozmiarach polecam Wysokiemu Sejmowi ustęp mój i sądzą, że przeciwko tej myśli i tak wyrażonej nikt nie będzie potrzebował z tak silnymi argumentami występować, jakieśmy przy ostatniej dyskusyi słyszeli. P. Skrzyński nie będzie potrzebował na scenę wywodzić federalistę, z którym tak niemiłosiernie się obszedł. A p. Smarzewski nie będzie potrzebował używać tak silnego argumentu i powiedzieć, że federalizm jest już niejako anachronizmem, to jest rzeczą już nieco przestarzałą. Jest to jeden z najsilniejszych argumentów, jakie w kraju naszym użyć można, bo trzeba u nas niepospolitej cywilnej odwagi, aby się nie zachwiać przed zarzutem, że się nie stoi na wysokości ducha czasu, że nie dotrzymuje się kroku postępowi. Ograniczam się na tych kilku wyrazach, które myśl moją określają, dalsze wywody zabierałyby Wysokiej Izbie bezużytecznie czas po tak wyczerpującej dyskusyi.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Zanim przystąpię do samej poprawki, muszę kilka słów odpowiedzieć szan. posłowi na to, co dopiero powiedział, gdyż cytował zdania moje o federalizmie, a to tem więcej, że wczoraj szanowny poseł Ludwik Wodziecki źle zrozumiał myśl moją i źle ją wyłożył.

W teorii przeciw federalizmowi nie miałem nic i nic nie mówiłem, owszem powiedziałem, że

on może będzie w przyszłości najlepszym ustrojem dla Państwa austriackiego, powiedziałem tylko, że czas jest ważnym dla polityki czynnikiem, i to co jest dobrem a niemożliwym dziś, może z czasem stać się możliwym. Federacja jest pożądana, lecz nie jest na czasie. Zresztą przeciw takiemu platonicznemu federalizmowi nie mam, ale bałbym się do rzeczy teraz przystępować.

Przystępując do poprawki samej, muszę się zapytać najprzód szanownego wnioskodawcy, co w pierwszym ustępie znaczy, „uznając ośmielamy się wynurzyć głębokie przekonanie, iż pomyślne rozwiązanie tej sprawy“, bo ja nie rozumię, jakiej sprawy, o jaką sprawę tutaj chodzi?

Sprawozdawca p. Zybkiewicz. Odnosi się to do poprzedniego ustępu adresu, do wyrażonej tam „sprawy naszej“.

P. Skrzyński. Więc ja się zapytuję, jakie to są te sprawy?

Sprawozdawca p. Zybkiewicz. To są te sprawy, o których my w uchwalonym jedynastym ustępie adresu i w rezolucyi mówimy: „sprawy nasze.“

P. Skrzyński. Więc idzie tu o rozwiązanie tej sprawy, jaką jest wymiar sprawiedliwości dla żądań i spraw narodów Monarchii. Jeżeli tak jest, to nie sędzę, ażeby załatwienie pomyślne i przyznanie tego, co w rezolucyi jest zawartem, mogło być zarazem zaspokojeniem i wymiarem sprawiedliwości dla Czechów, my moglibyśmy swoje osiągnąć, ale ani Czechom ani Tyrolowi, ani też Słoweńcom sprawiedliwość wymierzona by nie była.

Więc mnie się zdaje, że takie wyrażenie się nieodpowiada rzeczywistości i stanie się rzeczywistym uznaniem tej zasady, której wszechstronne zastosowanie przynieść jedynie może Państwu nową czerstwość i siłę.

Tu ośmieliłbym się zapytać szanownego wnioskodawcę: jakiej zasady? bo nie wiem o jakiej „zasadzie“ tu mowa, a zostawienie „tej zasady“, kiedy nie jest powiedzianem jakiej, może fałszywe wywołać domysły.

Więc niech szanowny wnioskodawca raczy powiedzieć, jaka to ma być zasada, która ma Mo-

narchii siłę i lepszą przyszłość przynieść, to jest bardzo ważnem, dla tego chcielibyśmy wiedzieć, jaka to zasada.

Już poleciliśmy w ust. 3. lekarstwo jedno, gdyśmy powiedzieli, że samorząd narodowy da Monarchii zdrowie i czerstwość, tu znowu zaś dajemy lekarstwo, które nie jest zgodne z tem, tj. federacją.

Zażywanie lekarstw różnych może prędzej zaszkodzić niżeli pomódz. (Wesołość.) Możemy się ograniczyć na pierwszym lekarstwie, które może skutecznem się okazać, a to drugie możemy zachować na później, jakby się okazało, iż pierwsze nie pomogło. Jestem więc za wnioskiem komisji a przeciw wnioskowi szan. posła.

Marszałek. P. hr. Tarnowski ma głos.

P. hr. St. Tarnowski. Nie bez pewnego zdziwienia panowie widzę, że ile razy tok naszych rozpraw doprowadza nas do najbliższej wzmianki o stosunkach przekraczających granice naszego kraju, tyle razy objawia się u nas jakżeby jakiś przestrah i odraza. Zdawałoby się, że dotknięcie tych materij grozi nam jakim niebezpieczeństwem. Dlaczego tak jest, wytłumaczyć sobie nie umiem. Gdybyśmy żyli pośród Oceanu na odludnej jakiej wyspie, oderwani od stosunków z każdym innem społeczeństwem, natenczas nie byłoby to dziwnem ani szkodliwym. Ale tak nie jest. Konieczność naszego położenia nakłada na nas pewne warunki życia, w których nie możemy ani uniknąć stosunków z krajami ościennymi a głównie z tymi, które do jednej z nami Monarchii należą, ani wyzwolić się od tego, aby te kraje w pewnym stopniu na nas nie oddziaływały i na nasze losy pewnego wpływu nie wywierały.

W takim stanie rzeczy nie może być inaczej, że dążąc do naszych własnych celów, musimy w tem Państwie spotkać się z interesami przeciwnymi naszemu, albo się na jednej i tej samej drodze spotkać z interesem, który z naszym jest zgodny. Wtenczas chcąc pokonać jeden, potrzebujemy pomocy drugiego.

Jestto prawo w polityce, stare jak świat, i tak powszechnie znane i uznane, że nie wskażecie mi panowie w całym świecie Państwa, ani narodu, któryby nie miał poczucia tego prawa, i któryby

mu się nie poddał bezwarunkowo. Wszystkie wielkie mocarstwa kierują swoją politykę tak, aby zawsze były o kogoś oparte, a izolowanie uważają jako zakład przegranej, jako z góry poniesioną klęskę.

My przeciwnie, tak przynajmniej mogłoby się zdawać z tego co mówimy, dążymy do takiego izolowania ze świadomością, jak do obmyślanego i pożądanego rezultatu naszej politycznej akcji.

Jestto rzecz dziwna, ale nie jest nowa, owszem, muszę powiedzieć z zalem, że jest to dość w tradycjach naszych narodowych. Przypomina mi to dawną politykę Rpltej Polskiej, która stosunków z ościennemi Państwami ile możności unikała; przypomina mi jednego statystę z XVII. wieku, który podając królowi Sobieskiemu memoriał o różnych, jak się wtedy mówiło, defektach Rpltej, między wieloma słusznymi rzeczami polecał przede wszystkim, aby do Państw zagranicznych nigdy nie wyprawiać poselstw, ani żadnych u siebie nie przyjmować, bo jeżeli co Rpltę gubi, to stosunki jej z zagranicznymi Państwami. My w naszych stosunkach ciśniejszych nie mamy sprawy Rpltej, mamy sprawy nierównie drobniejsze, ale tym tradycjom zostaliśmy wierni.

Dziś mamy cel bardzo wyraźnie określony, do którego spełnienia dążymy, ale na to nie baczmy wcale, że dążymy do niego sami jedni, że nie ma obok nas nikogo, komuby na tem zależało. abyśmy do niego doszli. Co więcej, znajdujemy się jakto wczoraj wypowiedział dobitnie i malowniczo w swej mowie p. Smarzewski, w organizmie, którego stan jest stanem chemicznego rozkładu, stanem płynnym, z którego się dopiero coś ma zakrzystalizować i osadzić. Co to będzie, co się z tego rozczylnu zformuje, nie wiemy, ale nikt wątpić nie może, że to wywrze na naszą przyszłość wpływ znaczny. W takim stanie ogólnego chaosu, każdy powinien myśleć o swojej przyszłości i wyobrazić sobie przez kogo i z kim dojdzie do celu. A my wtedy właściwie jak ów Hamlet, nie umiejący się na tę ani na ową stronę zdecydować, zakładamy ręce i mówimy: co nam do Hekuby a Hekubie do nas.

Otóż Hekubie do nas jest to, że służymy jej za tamę, która jej hrzegi zasłania od zalewu: nam do Hekuby jest to, że tama oderwana, nie

oparta o ład stały i pewny, pójdzie z wodą gdzie się wodzie spodoba. Dlatego powinniśmy myśleć o tem, żeby ład był stały i pewny, dla tego mamy prawo, mamy obowiązek zwrócić uwagę Najj. Pana na ogólne stosunki Monarchii.

A dalej — naszym najbliższym celem jest utrzymanie tych żądań, zawartych w zeszłorocznym wniosku naszym, wczoraj powtórzonym. Chcemy do tego celu dojść, a idziemy zupełnie sami. Powtarzam raz jeszcze, że nikomu na tem nie zależy oprócz nam, abyśmy do tego celu doszli, nikt nam w tem nie pomoże, prędzej widzimy wszystkich nam niechętnych. Gdzie są nasi sprzymierzeńcy, czy mamy choć jednego w Monarchii? Naszym sprzymierzeńcem nie są Czesi, bo idziemy drogami tak od siebie odległymi, że w tej chwili spotkać się nam z nimi trudno. Naszym sprzymierzeńcem mogliby być ci reprezentanci krajów drobniejszych, którzy zasiadają w Radzie Państwa. Zapewne nie zawsze i nie wszędzie moglibyśmy iść z nimi jedną drogą, ale to pewna, że we wszystkich sprawach spornych między zasadą autonomii a dążnością centralistyczną, moglibyśmy byli mieć z nich sprzymierzeńców statecznych. Tymczasem tegośmy nie chcieli. Przez dwa lata zasiadania delegacyi w Radzie Państwa nie skorzystaliśmy z tej sposobności, a tych, z którymi razem mogliśmy byli tworzyć mniejszość, to prawda, ale mniejszość znaczącą, poświęcaliśmy systematycznie dla wątpliwego aliansu z więkzością.

Czy w skutek tego poświęcenia dla większości przynajmniej uzyskaliśmy sprzymierzeńców pomiędzy tą większością? Nie; tego nie było, nie ma i być nie może, dlatego że dla nas zasadniczym punktem jest wyzwolenie naszego kraju spod przewagi niemieckiego żywiołu w Radzie Państwa; dla tej większości zaś przewaga ta jest właśnie tym punktem, o którego utrzymanie przede wszystkim jej chodzi. Zatem przymierza być nie może. Czy może Ministerium, któremuśmy nieraz skutecznie dopomagali, jest naszym sprzymierzeńcem, czy możemy liczyć na jego pomoc, na to niech odpowiedzą wszystkie, od roku zeszłego nie podawane do sankcyi uchwały tego Sejmu.

Któż więc został, kto nam pomoże? czy może Węgrzy? Ja nie wiem. My bardzo lubimy

mówić o przymierzu z Węgrami, myśmy do niego skorzy i gotowi, ale między taką gotowością jednej strony a rzeczywistym przymierzem zachodzi wielka różnica.

Pod pojęciem przymierza leży koniecznie pojęcie obustronności, a tej gotowości do przymierza z naszej strony nie widzę, by odpowiadała równa gotowość ze strony drugiej.

Boję się, czy ta nasza rycerska, bezinteresowna platoniczna miłość do Węgrów, nie jest czasem nieszczęśliwą miłością bez wzajemności.

Niema wątpliwości panowie, że w naszym zakresie, o ile to było w naszej mocy, oddaliśmy Węgrom rzeczywiste usługi. Mówię to nie dlatego abym tego żałował lub im to wymawiał, ale skonstatować warto, że wzajemności nie było. Już samo przystąpienie nasze do Rady Państwa wyszło na pożytek Węgrom; nie ma też wątpliwości, że w delegacjach wspólnych nie jedno przeprowadzenie swoich myśli zawdzięczają nam Węgrzy.

Niekiedy nawet przekraczaliśmy na ich korzyść miarę ścisłej słuszności i potrzeby, jak to się stało przy sprawie pewnych statków pancernych czy monitorów.

A z drugiej strony co?

Z drugiej strony bardzo wiele uprzejmości dla każdego Polaka, przyjeżdżającego do Pesztu. My oddajemy znaczne i rzeczywiste usługi, powiadają nam na to: dobrze robicie, trzymajcie się nas, bądźcie wierni naszej polityce, a za to my będziemy mieli naszą koronę Św. Szczepana a wy Radę Państwa w jej dzisiejszym składzie i zakresie in saecula saeculorum. Nie sądźcie, żeby takie były podstawy i warunki przymierza, nie sądźcie, żeby takie być powinny jego skutki; w takim przymierzu nie widzę nic rzeczywistego.

A mówiąc o przymierzach, muszę się zapytać czy pora już nie przeszła, czy nam nie zapóźno za nimi się oglądać?

Rzeczywiście boję się bardzo że tak jest, ale jest jedna rzecz, której boję się więcej, tj. to abyśmy na przyszłość nie odcięli sobie możliwości takich przymierzy, a wtedy byłoby drugie złe, gorsze niż pierwsze. Kiedy nastąpi zmiana dzisiejszego gabinetu, wiedzieć nie możemy, ale według

wszelkich prawideł logiki i wszelkich doświadczeń historyi i polityki możemy twierdzić, że jak nastąpi, nie będzie ona prostą zmianą osób, ale będzie całkowitą zmianą systemu. Otóż boję się, że jak do tej zmiany systemu przyjdzie, w takim razie przez nasze tak zacięte trzymanie się w obrębach tylko naszego kraju, nasze miejsce w tym systemie zajętem a nawet zaznaczonem nie będzie, że ten system nowy będzie w nas widział swoich przeciwników, i że poza nami, bez naszego wpływu zrobi się jakaś nowa zmiana w konstytucyi, która na naszą korzyść się nie obróci. I stać się może, że jak dziś witamy z radością uznanie dawnych praw Korony Św. Szczepana, tak w przyszłości znowu będziemy witać uznanie praw Korony Św. Wacława i będziemy w niem widzieć zakład uznania tej zasady, która jest naszą, znowu będziemy witać, uznawać i przyjmować, znowu będziemy mieli „zakład“, ale prócz zakładu nic. (Brawo.)

Zaznaczmy więc naprzód nasze stanowisko w tym systemie, do którego to Państwo w konsekwencji dojść musi. Nie przesadzajmy nie, nie narzucamy nic nikomu, ale powiedzmy choć tyle, że zasada, na której on się oprze, nie jest nam z gruntu przeciwną.

Powiecie panowie, że nam przeszkadza do tego przyjęty już kierunek niemówienia o stosunkach innych krajów w tem Państwie. Nie, panowie, sam ten adres, którego większą część Izba już uchwaliła, świadczy przeciwnie. W tym ustępie, który na wniosek p. Czerkawskiego do adresu wtrącono, a który ja z wielką chęcią przyjąłem, w tym ustępie w którym jest mowa o skutkach, jakie centralizacja na całe Państwo wywiera, w tym ustępie oczywiście mówimy o stosunkach całego Państwa, mówimy negatywnie wprawdzie, ale mówimy to samo co poprawka p. Wodzieckiego wypowiada twierdząco. A jeżeli, jak wielu utrzymuje, nie powinniśmy wspominać o stosunkach innych krajów, więc dlaczego w tym adresie równie jak w przeszłorocznym, do którego panowie z takim zawsze odwołujecie się przywiązaniem, dlaczego w jednym i drugim mówimy o Węgrach? Wszakże i oni są innym krajem i ich stosunki stoją poza obrębem kraju naszego; dlaczego więc, kiedy o nich mówić możemy, ma być złem i szkodziwem, mówić o innych krajach i innych stosunkach? Powie kto może, że to fakt dokonany, a

w polityce trzeba brać rzeczy jak są, nie tykając tego, co się w przyszłości stać może lub powinno.

Naprzód prawdą jest, że w polityce trzeba rzeczy brać jak są; to rzeczywiście wielka prawda; ale to jest dopiero połowa polityki prawdziwej.

Trzeba rzeczy brać jak są, nie jak być powinni, nie trzeba zapatrywać się na nie ze stanowiska idealnego i nierzeczywistego, ale biorąc je jak są, trzeba dążyć do tego, ażeby były tak jak być powinny. To jest uzupełnienie, to jest całość, to jest dopiero prawdziwa polityka.

Jeżeli mi zaś kto powiedział, że o Węgrach mówić możemy jako o fakcie dokonanym, a mówić nie możemy o tych wszystkich stosunkach niepewnych i zakwestyonowanych dlatego, że to są fakta niedokonane, odpowiem, że takie uznawanie faktów dokonanych ma się do polityki tak, jak się mają te ciała, niby reprezentacyjne, które w dawnych czasach rejestrowały placita królewskie — do prawdziwego parlamentu.

Skoro więc w tym samym adresie już raz mówiliśmy o innych krajach. skoro jest rzeczywistą potrzebą, ażebyśmy zaznaczyli nasze miejsce w tym systemie, do którego Państwo dąży, i na którym ostatecznie skończy, jeżeli na czemś pewnem i stałem ma skończyć, więc zaznaczmy naprzód miejsce nasze w tym systemie, a przynajmniej dajmy do poznania, że nie jesteśmy przeciwni tym zasadom. Poprawka p. Henryka Wodzieckiego właśnie do tego dąży, nie żąda ona podziału Państwa na grupy, nie żąda konstytuancy, nie żąda niczego, co przesądzałoby lub komukolwiek narzucało warunki przyszłości, żąda tylko sprawiedliwości. A tego przecież nikt jeszcze nie powiedział, żeby ta była niepolityczną, niebezpieczną, lub nie na czasie.

Marszałek. P. Czartoryski ma głos.

P. Jerzy Czartoryski. Zapisalem się do głosu wczoraj przy ogólnej rozprawie, ale z powodu zamknięcia tej dyskusji i wyboru jenerałych mowców kolej już na mnie nie przyszła.

Następnie świetna obrona tych zasad, którą podzielałam, ze strony p. Ludwika Wodzieckiego pozwoliła mi uczynić to, co zawsze najchętniej czynię, tj. milczeć. Jednakowoż wyzwany ponie-

kąd osobiście (przez p. Henryka Wodzieckiego) czuję się obowiązany do wypowiedzenia naprzód mojego osobistego stanowiska w stosunku do stronnictw w tej Izbie znajdujących się; po drugie, co do ogólnej polityki krajowej. Co do pierwszego punktu, zdaje mi się, że ci panowie z prawej strony Izby, którzy grupują się około wołoskodawcy p. Henryka Wodzieckiego, dziwią się niejako, że będąc jawnym federalistą, a nie tajnym jak niektórzy, przecież przyłączyłem się do stronnictwa, tak zwanego rezolucjonistów. Na to odpowiem, że przyłączyłem się do tego stronnictwa z tego powodu, iż widziałem i widzę w niem do tej chwili jedyne stronnictwo silnie zorganizowane i dążące jasno do jednego celu. Tym celem było przede wszystkim przeprowadzenie rezolucji, podczas gdy ci panowie, którzy się grupują około wnioskodawcy, chcieli przeprowadzić rezolucję, tylko zawiniętą w adresie, do czego ja przyłączyć się nie mogłem.

Przystąpiłem więc, jak powiedziałem, do stronnictwa rezolucjonistów, bo mnie szło o przeprowadzenie rezolucji. Lecz koledzy moi w tem stronnictwie mogą zaświadczyć, że nigdy nie zapierałem się zasady federalistycznej, i że nawet starałem się nieraz w naszym kole wywalczyć jej uznanie. Tyle co do mego stanowiska osobistego. Co do ogólnej sytuacji, do naszej polityki w Państwie i do stosunku naszego kraju do Państwa, zgadzam się po największej części z zapatrywaniem panów Wodzieckich i pana Stanisława Tarnowskiego, a nawet poniekąd i pana Smolki, z zastrzeżeniem tylko co do tego ostatniego, że niechciałbym narzucić z góry oznaczonej organizacji Państwa, co zresztą poseł Smolka sam następnie powiedział, że nie chce.

Ja nawet cokolwiek dalej idę w tym kierunku, aniżeli pp. Wodziecy i Tarnowski, a miłość moja do federalizmu nie jest wcale platoniczną, jak p. Skrzyński myśli, ale bardzo praktyczną — przynajmniej mojem zdaniem. Tylko że w tej Izbie wyraz tej miłości może być tylko teoretycznym, a w tym sensie bardzo będzie na swoim miejscu w adresie jako wskazówka dla naszej polityki, dla polityki kraju naszego w stosunku do Państwa, a praktyczne zastosowanie i przeprowadzenie jest rzeczą naszych delegatów w Wiedniu. Co zaś do mojego pojęcia zasady federalizmu, to ja biorę rzeczy zupełnie według praktycznych i

realnych stosunków istniejących. O co bowiem idzie? Głównie o kwestyę kompetencyi, a jestem przekonany, że trzeba w Austrii koniecznie wybrać jedno z dwóch: albo przyznać że wszelka kompetencya prawodawcza i wykonawcza wypływa z punktu centralnego, a rząd oddziela się pojedynczym krajom specjalne kompetencje i swobody, wtedy przy ścisłym tłumaczeniu tego systemu jest to czysty centralizm, przy cokolwiek zaś liberalniejszym tłumaczeniu, będzie mniej lub więcej autonomii z łaski centralizmu; — albo — a to jest drugi wypadek — trzeba przyznać, że wszelka kompetencya prawodawcza i wykonawcza wypływa z tytułu pojedynczych krajów i pojedynczych Koron i rząd oddaje się punktowi centralnemu tylko tyle kompetencyi, ile bezpieczeństwo, potęga i pomysłność całości wymagają.

Pierwszy system będzie centralistyczny drugi federalistyczny.

Umyślnie nie używam tu owego ulubionego wyrazu „autonomiczny“; umyślnie użyłem „federalistyczny“ bo ten odpowiada, jak wykazałem, potrzebom ogólnym i nie sprzeciwia się interesom niczyjim, niczyjim prawom. Ja też wcale nie identyfikuję federalizmu z pewnemi grupami, ani z tym lub owym systematem rządowym, ani z tą lub ową formą konstytucyjną, ani też oczywiście ze sympatją dla tego lub owego kraju, narodu lub szczepu, lecz uważam go jako odpowiedni historycznym podstawom i zapewniający exystencję i lepszą przyszłość dla Państwa a względnie i dla kraju, któremu idzie o to, aby każdemu było dobrze w tem Państwie, co znowu także zależy od dobra całości.

To jest moje stanowisko, jakie w tej kwestyi zajmuję, przytem mam sobie za obowiązek oświadczyć, że zgadzam się z poprawką p. Henryka Wodzieckiego; ta poprawka bowiem, wprowadzie rzeczy słabo, ale zawsze przecie wyraża myśl, której niechciałbym, aby w adresie brakowało. Dlatego przyłączam się do niej z ukontentowaniem, za nią będę głosować, a jeżeli upadniemy to powtórzę to, co powiedział p. Zybkiewicz co do wysyłania lub niewysyłania do Rady Państwa: Jesteśmy stronnictwem przyszłości, bo kraj do federalizmu nie jest przysposobiony.

Marszałek. Poseł Sanguszko ma głos.

P. ks. Sanguszko. Wniosek posła Wodzieckiego ma dwie strony, to jest tak jak każdy inny ma treść i formę. Otóż co do treści dowiedziałem się stanowczo dopiero jaka ona jest albo jaka ma być przez jego mowę i przez mowę szanownego posła Tarnowskiego. Przyznam się, że dążności tej treści nie mogłem nawet zrozumieć pierwszej.

Jestem zupełnie co do tej dążności i treści z tymi panami w zgodzie, a jeżeli mam coś przeciw temu projektowanemu ustępowi przez szanownego posła Wodzieckiego powiedzieć, to powiedziałbym, że niedosyć wyraźnie i niedosyć stanowczo on to wypowiada. Słyszac jego poprawkę po raz pierwszy zdawało mi się, że to jest tylko przedruk i jako taki podług mnie niepotrzebnie wyrażający to cośmy kilka razy w adresie powiedzieli, i że dość niech mi panowie wybaczą wyraz — tej „nauki“ — ażeby niepowiedzieć „lekcji“, jaką my w tym adresie sobie pozwalamy dawać. Cały ten adres a osobliwie ten nowy ustęp dziś nam podany, któryśmy uchwalili — cały ten adres jest mojem zdaniem nadto nauczający a niedosyć praktyczny; dlatego życzylbym sobie, ażeby szanowny wnioskodawca dał nam inną redakcyę tego ustępu, któryby wyraźnie powiedział, co my chcemy przezto powiedzieć; to jest, że my trzymamy z wszystkiemi szczepami i narodowościami, które w skład Państwa należą tak w jednej jak drugiej połowie Monarchii, że my w nich chcemy mieć przymierzeńców i że my sprzymierzeńcami im będziemy zawsze.

Chcę, ażeby coś było powiedzianem w tym projekcie takiego, iżby była pewność, wyrazistość i dobitność, a z duszy i serca głosowałbym za tym ustępem.

P. Paszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Paszkowski ma głos.

P. Paszkowski. Oświadczam się za poprawką p. Wodzieckiego dlatego, że przemawia za sprawiedliwością dla praw narodów w Monarchii.

Dziwię się bardzo, że z jednej strony temu ustępowi wyraźnie zaprzeczać usiłowano, — a z drugiej strony uważano go za niezrozumiały. Ja sądzę, że on jest zupełnie zrozumiały, a jeżeli nie był dla kogo zrozumiały z samego początku, to już teraz po zabranych tu głosach jest on należycie wyjaśniony. Jest w nim niewątpliwie wskazany kierunek ku federacyi i acz nie śmiało

wyrażony jednakże bez przesądzania dalej o tym ustroju. Właśnie to nieprzesądzanie dziś zdaje się być odpowiedzią tym członkom Wysokiej Izby, którzy twierdzą, że nie mają nic przeciw federacyi tylko przeciw temu, aby dziś stanowczo i nagle do takiego ustroju przystępować. Wypowiedzenie tego w tem miejscu do Korony jest zupełnie na czasie i zupełnie właściwie umieszczone. Albowiem właśnie Korona jest tą główną spojnią, która jednoczy narody Monarchii, która jest w tej chwili rękojmnią najsilniejszą przyszłego ustroju.

Jestem tem więcej za przyjęciem tego ustępu że w ustępie trzecim opuszczone zostały wyrazy, które były także dość niewinnem oznaczeniem tego samego dążenia, wyrazy, w których była wzmianka o pojednaniu. Jakto? więc nie chcemy pojednania w Austrii, której potęgi — jak oświadczyliśmy się — pragniemy gdyż to zgodne jest z własnym naszym interesem? A właśnie na tem tylko pojednaniu cała przyszłość tej Monarchii zależy. Co do tej sprawiedliwości, jaka tu dla wszystkich narodów, dla praw narodowych jest wyrażoną, pytam się czy w tej chwili, kiedy przez ustawy państwowe, na przeciwko którym walczyliśmy, bo były niezupełne, gdyż wolność indywidualna tylko została zagwarantowana — my sadziłbyśmy że nie jest na czasie powiedzieć, iż ta wolność nie może wystarczać dla zabezpieczenia Austrii, że ta wolność jest niewystarczającą, jeżeli zarazem nie będzie przyznana narodom w Monarchii, które się o swoje prawa dopominają!

Jakto? Więc mybyśmy mieli tej zasady, która tu jest postawiona — zasady sprawiedliwości niechcieć wypowiedzieć w obec utylitarnych względów! Czy jest kiedy chwila, w której można o takim przekonaniu zamilczeć, a skoro jest wyrzeczone zaprzeczyć? Odpowiem p. Skrzyńskiemu na to co powiedział, że chcemy używać co raz to nowszego lekarstwa, — kiedyż sprawiedliwość była złem lekarstwem? Sprawiedliwość jest najlepszym lekarstwem tak dla indywidualów jak i dla narodów.

Dlatego też chociaż w ustępie proponowanym słaby tylko jest wyraz przekonania, które dziele, będę głosował za poprawką p. Wodzieckiego a dla nieprzedłużania tej dyskusyi przeciwnym jestem odesłaniu jej znowu do komisyi.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Do głosu są zapisani pp. Smolka, Skrzyński, Grocholski, Czartoryski, Wodziecki, Chrzanoski i Bocheński. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta.

Głosy: Wybrać jeneralnych mowców! — Niech wszyscy mówią!

Marszałek. Kto jest za tem aby wszyscy mówili, zechce wstać. (Większość.) Więc zaniechamy wyboru mowców jeneralnych. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Nie brałem udziału w dyskusyi nad adresem, i nad tą poprawką będącą obecnie przedmiotem dyskusyi nie chciałem zabierać głosu. Jednak nie mogę przyjąć bez zastrzeżenia ustępu jednego z mowy p. Tarnowskiego, to jest ustępu, w którym tenże szanowny poseł mówił o naszych stosunkach z Węgrami, twierdząc żeśmy się Węgrom zawsze wystugiwali, wielkie dla nich ponosząc ofiary a za to nie w zamian nie odebrali, nawet wzajemności nie, chyba wzajemności platonicznej, jaka okazywali Polakom przybywającym do Pesztu grzeczne przyjęciem.

Otoż tego bez pewnego zastrzeżenia przyjąć nie mogę. Prawdą jest, żeśmy się Węgrom nieraz wystugiwali, prawdą jest także i to, żeśmy w zamian nie odebrali. Mimo to jestem przekonany że to co p. Tarnowski następnie powiedział, nie zgadza się z rzeczywistością. Na wdzięczności Węgrów opierać kombinacye polityczne, jak w ogóle w polityce na wdzięczność liczyć, byłoby niedorzecznością.

Ja też na wdzięczność ich nie liczę; liczę na ich wytrwały rozum polityczny, który im nieda zapoznać, że jeżeli chcą Austrię mieć silną, (a oni tego muszą pragnąć więcej niż ktokolwiek inny) to musi im także na tym zależeć, aby Austriya była silną nie tylko w jednej połowie, ale i w drugiej połowie, do której my należymy. Otóż zależy i zależy im musi na tem, aby my i w ogóle narody, które do tej drugiej połowy Austrii należą, były zadowolone, i to jest odnośnie do Węgrów całą moją rachubą. Liczę więc na rozum polityczny Węgrów, iż będą nas wspierać w naszych dążeniach autonomicznych, gdyż bez tego nie bę-

dziemy zadowolonymi, a Austria wraz z Węgrami nie będzie silną i swobodną. Są i inne jeszcze względy największego dla Węgier interesu, aby my Polacy w szczególności byli silnymi, z powodów łatwych do zrozumienia.

To tedy jest względ pierwszorzędny i bez tego względ drugorzędny żadnego nie miałby znaczenia; — a tym względem drugorzędnym, pierwszy wspierającym bezsprzecznie jest, że uczucia Węgrów dla nas są nie tylko platonicznej natury, ograniczające się na przyjęciu grzecznym Polaków do Pesztu przybywających. I owszem mam to silne przekonanie, że szlachetny naród węgierski żywi dla nas uczucia szczerzej wzajemności, szczerze pragnąc odwdziżyć się nam, jeżeli sposobność do tego się nadarzy.

Tyle miałem sobie za obowiązek powiedzieć, uważając przemówienie dotyczące p. Tarnowskiego, za uchybienie narodowi węgierskiemu.

Wicemarszałek p. Ławrowski (objawiający przewodnictwo). P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Muszę nasamprzód wyznać, że książę Jerzy Czartoryski, zachował sobie swobodę w kole naszym co do tego przedmiotu. Co do mnie z przekonania własnego jestem przeciw tej poprawce. Nie tylko nie jest potrzebna, ale jeżeli tak zrozumiana była, jak ją tu przedstawili pp. Tarnowski i Wodzicki a następnie p. Paszkowski, to byłaby szkodliwą.

Nasamprzód myśl — nawet dobra nie wyraża się w adresie dwa razy, myśl wątpliwej wartości nie wyraża się wcale, a myśl która się do przyszłości odnosi, do tej przyszłości się odklada. Ze ta myśl była już raz wyrażoną, to przekonać się można przeczytawszy ustęp 3 adresu:

„Przyjmowaliśmy też z radością i tak rozumieliśmy wskazane tylekroć przez Ciebie samego, Najjaśniejszy Panie! uznanie historycznych indywidualności i oparte na tej zasadzie uporządkowanie Monarchii;“ skoro tem wypowiedzieliśmy uszanowanie praw indywidualności historycznej i że na tej zasadzie chcemy mieć oparty ustrój Państwa, to sędzę że wszystko powiedzieliśmy co powiedzieć nam Polakom było można. Ze zaś nie odnosi się ta nowa zasada do samorządu i uznania tej indywidualności, tylko do jakiejś myśli

federalistycznej, to wtenczas sędzę, że znajdziemy się w przeciwieństwie, dlatego ośmielam się powiedzieć, że uznawszy w ustępie trzecim samorząd i prawa historycznych indywidualności za zasadę zbawczą dla Państwa, gdy w §. 12 znowu zasadę federalistyczną zalecamy jako taką, która także ma dać moc i czerstwość Monarchii, to sędzę, że rzeczywiście dwa różne lekarstwa zadane będą; z troskliwości więc o Monarchię, głosować będę przeciw drugiemu lekarskiemu poleceniu we wniosku Wodzickiego.

Ograniczmy się dzisiaj na to pierwsze lekarstwo tj. samorząd, które uznaliśmy; to już może Państwo wzmocni, przywracając harmonię wewnętrzną.

Książę Jerzy powiedział, że jego stronnictwo jest stronnictwem przyszłości, i ja jestem federalistą przyszłości i polecę to moim dzieciom testamentem, żeby byli federalistami, tylko dziś niechęć dobić federacyi.

Wicemarszałek p. Ławrowski. P. ks. Czartoryski ma głos.

P. Czartoryski. Chciałem kilkoma słowami odpowiedzieć, że właśnie ta dyskusja dowodzi, iż przyszliśmy na punkt adresu bardzo ważny, na punkt stanowczy, zasadniczy.

Co do tego, co p. Skrzyński powiedział, kiedy już jestem w tem położeniu, aby waleczyć z kolegami w jednym stronnictwie znajdującymi się, powiem, że tu żadnej sprzeczności nie ma między uznaniem historycznych indywidualności a proponowaną poprawką, bo właśnie uznanie historycznych indywidualności jest częścią kierunku federalistycznego. Jeżeli zaś powiedziałem, że stronnictwo federacyjne jest stronnictwem przyszłości to w tem znaczeniu te słowa powiedziałem, że takie stronnictwo nie ma w tej Izbie jak na teraz większości, że więc na przyszłość dopiero większość uzyskać będzie mogło.

Dowodem zaś tego, że i teraz są federaliści, w tej Izbie, dowodem tego są mówcy, których myśmy wczoraj i dziś z różnych stron usłyszeli. I ja także zdaje mi się bardzo wyraźnie przyznałem się do tej zasady, a więc nie czekam na moje dzieci, aby powiedzieć, że co do mojej osoby jestem federalistą.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Wicemarszałek p. Ławrowski. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Pozwalam sobie głos zabrać dlatego, że już trzech członków komisji konstytucyjnej przemawiało za poprawką, którą większość tej komisji Wysokiej Izbie do przyjęcia nie zaleca. Chciałbym tedy wyświecić w krótkości stanowisko, jakie co do tego pytania większość komisji zajmuje.

Niechę bynajmniej z powodu przemówienia p. Wodzickiego bronić Sejmu, iż nie zajął tego samego stanowiska, jakie zajmował w latach ubiegłych. Mnie się zdaje, że Sejm wiedział, co robił, a co do mnie przyznaję, że komisja dobrze zrobiła. Jednakowoż panowie, kto by śmiał z tego wnioskować, że zajęcie tamtego roku stanowiska odrębności kraju ma znaczyć tyle, co, że my gotowi jesteśmy przyłożyć rękę do pogwałcenia praw innych narodów, — że ma znaczyć, iż my z tego będziemy zadowoleni, to powiadam że tego przypuszczać nikt nie ma prawa. Tej myśli Sejm nie wyraził nigdzie, on ograniczył się jedynie na swój kraj, i stanął przy zasadzie: my tylko za siebie, a pan Bóg za wszystkich! Jeżeli Sejm nasz stanął przy tej zasadzie, to wszystkie inne narody, tworzące skład Państwa austriackiego, stanęły także przy tej samej zasadzie. Nikt nie powiada, jak chce, aby inne prowincje były uorganizowane; każdy powiada, ja chcę tego dla siebie.

Słoweńcy chcą Królestwa słoweńskiego; Czesi, Słowianie i Morawianie chcą Korony Św. Wacława; Węgrzy chcieli dawniejszej Korony Św. Szczepana. Zkądże to, zapytuję — na nas tylko ma ciążyć obowiązek, abyśmy stawiali tu teorie i zasady o urządzeniu całej Monarchii i wyłuszczeni zapatrywania się, jakie w innych prowincjach powinny być zaprowadzenia? P. Tarnowski powiedział: „zaznaczmy nasze stanowisko w przyszłym ustroju Państwa“, panowie, ja wyznaję, że adres nasz nie może zawierać takiego zaznaczenia naszego stanowiska, tylko wypowiedzenie naszych żądań obecnych.

Jeżeli p. Tarnowski powiedział, że to jest wadą naszą narodową, iż nie oglądaliśmy się nigdy za przymierzeńcami, to pozwolę sobie przytoczyć

inną wadę narodową, tj. że my zawsze i wszędzie popieramy drugich, a za mało o naszych własnych interesach i korzyściach myślimy i bardzo często się dzieje, że my służymy drugim za obcegi, którymi oni kasztany z żaru wyciągają. Otóż niechciałbym ażebyśmy i obecnie mieli się stać temi obcęgami.

P. Tarnowski powiedział, że my stoimy bez sprzymierzeńców. Prawda panowie, stoimy bez żadnych sprzymierzeńców, ależ do czego dąży p. Tarnowski tem wypowiedzeniem, — niech mi wolno zapytać? Ja sądzę że chyba do tego, abyśmy sprawę naszą łączyli ze sprawą innych narodów. A to panowie byłoby arcyniepolityczną rzeczą. My możemy przyklaskiwać uznaniu praw innych narodów w Monarchii austriackiej; my możemy, gdybyśmy powołanymi byli objawić nasze zdanie, poprzeć uznanie tych praw, ale niepowinniśmy naszych spraw łączyć ze sprawami innych narodów w skład Monarchii wchodzącymi. Jak mówię byłoby to nawet niepolitycznie z naszej strony. My zajmujemy inne i całkiem odmienne stanowisko w Monarchii austriackiej i kto wie, jakie nas losy czekają; kto wie, jak sprawy nasze zaważą na szali losów Państwa austriackiego? Więc dlaczego mielibyśmy łączyć sprawy nasze ze sprawami któregośkolwiek innego narodu wchodzącego w skład Państwa austriackiego? A moi panowie, żaden z tych narodów nawet nie żąda tego, ażebyśmy się z nim łączyli; mamy się narzucać, — i przez to narzucanie wywołać niechęć w przeciwnym obozie? Ja sądzę, że my powinniśmy stać na tem stanowisku które dzisiaj dyplomaci uznają, że tak powiem, za najlepsze, tj. my powinniśmy stać przy zasadzie wolnej ręki we wszystkim! Tym sposobem nie będzie nam mógł nikt zarzucić, że my będąc za jednym, jesteśmy przeciwko drugiemu, bo my nie powinniśmy być za nikim, tylko za sobą samymi. (Brawo.) Co zaś do tej poprawki p. Wodzickiego, to przyznaję się, że ona mnie się widzi zupełnie niepotrzebną. Powiada ona, że pomyslnie rozwiązanie naszej sprawy, będzie uznaniem tej zasady sprawiedliwości dla dążeń i praw narodów w Monarchii. A jeżeli by panowie, — ja nie mówię, żeby to było prawdopodobnem, ale jeżeli by chciało z innego tytułu uczynić zadość naszym żądaniam, to my im powiemy, że to zadośćczynienie będzie uznaniem tego, czego oni nie zechcą uznać? Więc my innemi słowami powiemy: nie dawajcie

nam tego, co dać zamierzalibyśmy w innych okolicznościach.

Wracam jeszcze raz do tego, że zostawić należy narodowi wolne ręce; niechaj Bóg nas broni od tego, abyśmy mieli przykładać z naszej strony jakąkolwiek akcyę, jakąkolwiek czynność, ażeby prawa narodów były pogwałcone, ale nie wywieszajmy też z drugiej strony chorągwi, która o ile mnie się zdaje, dla nas nie jest odpowiednią. (Oklaski.)

P. Bocheński. Zapisalem się do głosu, przeciw poprawce posła Wodzieckiego szczególnie z powodu przemówienia posła Tarnowskiego.

W pierwszej chwili zdawała mi się ta poprawka zupełnie obojętną. Ale po przemówieniu p. Tarnowskiego wykazuje się, że można z niej wysnuć wnioski, które według mego przekonania, niebezpieczne są dla przyszłości kraju naszego.

Już to samo, że poprawka jest niejasną, że trzeba pierwiej wykazać, co w niej jest właściwie, to są o powinno nas zrobić ostrożnymi w przyjmowaniu jej. I tak p. Tarnowski znalazł w niej zadanie przymierza z innemi krajami Austrii; p. książę Czartoryjski znalazł w niej życzenia federalistyczne, a ja znajduję w niej po prostu zadanie coup d'Etat. Tu panowie nie ma ani słowa o przymierzu z innymi krajami, lub ludami, lub szczepami w Austrii, a przeciez p. Tarnowski wykazał zadanie tego przymierza. Nie ma ani słowa o federacyi, a przeciez p. książę Czartoryjski takową znalazł. Ja znajduję, że ta poprawka żąda zamachu stanu. Adres jest do Monarchy wystosowany. Już wykazali pp. Smolka i Kabat, że bardzo niebezpiecznie jest politykę naszą prowadzić adresami, i że jest to droga, która bardzo łatwo sprowadzić nas może z drogi konstytucyjnej. Otóż jeżeli poszliśmy już tą drogą, i pojawia się do adresu poprawka tak niejasna, jak powiedziałem, to wolno mi zwrócić uwagę Wysokiej Izby na niebezpieczeństwo jej, a to tym bardziej, że przedwczoraj słyszeliśmy głos bardzo wymowny, który mówiąc o konstytucyi austriackiej, tak ją daleko stawiał od konstytucyi belgijskiej i angielskiej, że jednostronne obalenie jej przez Koronę uważać zdawał się jako nie zamach stanu.

P. Tarnowski przemawiał tu za przymierzami z innymi ludami, a zatem i uczynił zarzut delegacyi, że tą drogą iść nie chciała. Otóż p. Tarnowski w swoim przemówieniu nie wykazał bynajmniej, jakiego przymierza delegacya wedle życzenia jego zawieraćby miała, i tak niejasne są życzenia jego jak niejasną poprawka p. Wodzieckiego. Trzeba więc tłumaczyć je.

W pierwszym roku nie byłem członkiem delegacyi, wiem jednak że była tam mowa o przymierzu ze stronnictwem, na którego czele stoją Clam i Thun. Jeżeli o takim przymierzu mowa, to dobrze zrobiła delegacya, że go zawierać nie chciała. W drugim roku miałem zaszczyt należeć do delegacyi, i wiem że były usiłowania wprowadzić nas w przymierze ze stronnictwem Greutera. Tego przymierza niechcieliśmy, a jeżeli zdarzało się, że z tem stronnictwem szliśmy, to wtedy ta część delegacyi, którą u nas w kraju większością nazywają, była w mniejszości. Jakikolwiek jednak będzie skład przyszłej delegacyi, mam tyle zaufania w przywiązanie narodu naszego do wolności (pomimo, że i z ławek i z trybuny tej lekko o wolności się wyrażano), iż pewny jestem że przymierzy podobnych nigdy nie zawrzemy.

Walka toczyła się w delegacyi właśnie o te przymierza, o których wspominał p. Tarnowski. Po zamknięciu Rady Państwa przeniosła się ona do kraju i trwa dotąd

Część ta delegacyi, to jest ci panowie, którym te przymierza były tak miłe, złożyła mandaty, chcąc tym sposobem zmusić także innych posłów, którzy byli przeciwni tym przymierzom, do złożenia mandatów.

Nam, którzyśmy nie złożyli mandatów, zdawało się to przeciwnem wszelkim zasadom parlamentaryzmu, ażeby już nie większość niepozwałała iść mniejszości drogami swojemi, ale ażeby większość ustępowała mniejszości. P. Tarnowski odwołał się w swoim przemówieniu do dziejów Polski. Odwołał się bardzo słusznie, bo zawsze w każdej czynności naszej powinniśmy się odwoływać do dziejów naszych.

P. Tarnowski znachodzi, że polityka zewnętrzna Rzeczypospolitej polskiej była złą dlatego, iż Rzeczpospolita nie zawierała przymierzy

z ościennemi Państwami. Ja natomiast znajduję złą politykę wewnętrzną Rzeczypospolitej naszej mianowicie u tych, w których rękach losy Rzeczypospolitej spoczywały. Odwołując się do dziejów i mając te dzieje przed oczyma, nie składamy mandatów, bo na przykład w dziejach naszych znajdują się wypadki w dziełach opisane, które sam poseł Tarnowski udzielił publiczności; — wskazuje on właśnie na dążność możnowładztwa polskiego, które do obalenia resztki królewskiej powagi i władzy dążyło, do obalenia wszelkiej powagi, wszelkiej władzy. Mając tych kilka słów w pamięci — widziałem, że te kilka słów streszczają całą politykę przynajmniej dwiestuletnią dziejów naszych, która była powodem upadku Rzeczypospolitej.

Otóż moi panowie, od chwili kiedy kraj nasz wszedł na tory samorządu, kiedy losy kraju tego a może i narodu spoczywają w rękach naszych własnych, każdy z nas zapewne, a przynajmniej co do mnie — ja naprzód zwróciłem uwagę na te przyczyny upadku naszego i starałem się zapobiegać, iżby te wypadki niepowtarzały się zaraz w początku naszego samorządu. A zatem moi panowie, sprzeciwiałem się, ażeby delegacya wybrana na lat kilka do Rady Państwa, miała składać mandaty ponieważ niepodobła się jednemu albo drugiemu człowiekowi, mającemu wpływ w kraju — ażeby miała występować dlatego, że jeden albo drugi dziennik ją potępia, krzycząc, że to opinia publiczna ją potępia. Wprowadziłoby to nas panowie na te same tory, któremi szła Rzeczpospolita nasza. Zauważyć tu jeszcze potrzeba, że dawniej trudniej było rozdrażnić opinię. Potrzeba było robić zajazdy, wydawać mnóstwo pieniędzy, narażać się osobiscie. Dzisiaj rzecz ta daleko łatwiejszą; wydać kilkanaście tysięcy, zakupić jeden albo dwa dzienniki (Hałas na galerji). Niepowiem żeby w tej chwili były takie organa w naszym kraju, ażeby mogły tak stanowczo wpłynąć na opinię i tym sposobem zmusić delegacyę do złożenia mandatów.

Ale zważcie panowie, gdybyśmy dzisiaj ulegli temu prądowi jaki jest; coby się działo później? Wtedy żadna reprezentacya nie mogłaby się ostać.

Żyjemy w czasach, w których majątki nadzwyczaj są nierówne — w których z jednej strony

wzrastają one w tygodniach, w miesiącach do milionów, a z drugiej strony widzimy ludzi wykształconych, niemających zarobku, żyjących z dnia na dzień, wystawionych na wszelkie pokusy zbytku.

Gdyby tych ludzi opinię kupiono, co być może, czyż tacy ludzie mają decydować o tem, czy reprezentant kraju ma złożyć mandat lub go zatrzymać?

Zważcie panowie, na jakie niebezpieczeństwa byłby kraj narażony. Za lat kilka stałby się mogło, iż na przykład jakiś przedsiębiorca kolejowy chciałby robić interes, na którym miliony mógłby zarobić; jeżeli mu na przeszkodzie stanie reprezentacya krajowa, zaryzykuje kilkadziesiąt tysięcy, zakupi lub założy parę dzienników, i te wzniesą krzyk przeciw reprezentacyi, wołając żeby złożyła mandaty. (Głosy z galerji: oho! oho!)

Ja nie mówię, że tak się dzieje dzisiaj, ale za lat kilka stać się to łatwo może — że na głos kilku dzienników będzie się zmuszało reprezentacyę do składania mandatów.

Marszałek. O tej sprawie była już dyskusya — teraz zechce mowca wrócić do przedmiotu.

P. Bocheński. Wszystko to należy do związku zupełnie tak, jak odwołanie się p. Stanisława Tarnowskiego do dziejów dawnej Rzeczypospolitej polskiej. Z tych powodów będę przeciw poprawce p. Wodzieckiego.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Zabrawszy głos, chcę odeprzec najprzód zarzut uczyniony przez posła Tarnowskiego narodowi naszemu. Popierając poprawkę posła Henryka Wodzieckiego, który chce, abyśmy w adresie naszym zamieścili ogólnik, iż obstawiamy za prawami wszystkich ludów w Austrii, uczynił poseł Tarnowski narodowi polskiemu zarzut, iż tenże tak w przeszłości jak teraz zamyslał się sam w sobie, jakoby mało dbał o inne narody i o związki z niemi.

Czyż taki zarzut można uczynić narodowi, który przez tyle wieków był przedmurzem dla

wszystkich ludów Europy przeciw barbarzyństwu; narodowi, który dał przykład jak najściślejszego dobrowolnego związku z innym ludem? Czy taki zarzut można uczynić narodowi, którego synowie walczyli na wszystkich polach bitew, na których toczył się bój o prawa narodów i ich wolność, i położyli życie w ich obronie. I dzisiaj każda część tego narodu wierna jest temu odwiecznemu kierunkowi narodu, jest gotowa nie tylko uznać, ale bronić praw innych narodów.

Wielbię ten kierunek mojego narodu i mam to za wielką jego zasługę. Jeżeli się zaś sprzeciwiam umieszczeniu w adresie zaproponowanego ogólnikowego zdania, to w mniemaniu a raczej w przekonaniu, że droga postępowania, jaką to zdanie mogłoby oznaczać w dzisiejszem położeniu rzeczy, nie prowadzi właśnie do uznania praw historycznych narodów w Państwie, i do utrzymania dla każdego z nich samodzielnego stanowiska. Drogę tę nieprowadzącą, według mnie, do zadośćuczynienia prawom każdego historycznego narodu w Monarchii, a nawet wprost do przeciwnego celu wiodącą, oznaczyć można — a nawet oznaczoną była godłem: przyznać prawa wszystkim odrazu ludom, ale odmówić ich każdemu narodowi historycznemu, gdy się o nie upomina; albo wszystkim, albo żadnemu.

Już od 1848. r. pod tym godłem nie dopuszczało pewne stronictwo uznania praw pojedynczego narodu historycznego, gdy o takie uznanie rzecz chodziła.

Uznaliśmy z radością prawa Węgier, gdy o ich uznanie toczyła się sprawa, a nawet przychylniliśmy się do tego uznania o ile to od nas zależało, czego dowodem tak dawne kroki posła Smolki jak i późniejsze działania Sejmu i jego delegacyi. Uznajemy także ochotnie prawa Korony Św. Wacława, o ile to od nas zależy. Pod tym względem nie idziemy bynajmniej za przykładem tych, którzy głosząc, aby wszystkie ludy w Austrii prawa swe otrzymały, sprzeciwiali się jak tylko chodziło o rzeczywiste przyznanie jakiemu narodowi historycznemu a nie im. Taką niestety drogą szły Czechy w r. 1848. i 1849., i jeszcze do niedawna sprzeciwiały się uznaniu praw Królestwa Węgierskiego, a sprzeciwiały się pod pozorem, iż chcą, aby wszystkim ludom w Monarchii równocześnie prawa ich przyznano. Rzeczywiście zaś chciano

rozbić historyczno-narodowe indywidualizmy na części i rody, z których powstały, i każdej części dać miano narodu.

Radowałbym się, gdyby tę egoistyczną drogę istotnie Czechy opuściły, jak to twierdzą.

Zarzucił poseł Tarnowski, iż za wiele zwazamy na Węgrów, i żeśmy się za bardzo do nich zbliżyli, a w tem widzi idealną a nie odwzajemnioną miłość.

Szliśmy i idziemy razem z Węgrami, nie z powodu jakiejś platonicznej a nieodwzajemnionej miłości ku nim, lecz już to z powodu, że popieramy każdy o swe prawa upominający się naród, a może jeszcze więcej przez wzgląd na własne dobro naszego narodu; bo interesa obu narodów są wspólne i wspólnych mamy wrogów. Przekonani jesteśmy, że wzrost sił Węgier jest korzystnym dla nas: a mam powody mniemać, że i Węgrzy życzą sobie rozwoju naszych sił narodowych, nie przez sympatyę dla nas, ale mając wzgląd na własny interes. Słowem, staramy się o sprzymierzeńców! A o to właśnie chodzi posłowi Tarnowskiemu, ale o sprzymierzeńców, złączonych z nami wspólnym interesem.

Sejm nasz w zeszłorocznym adresie jak najsilniej wypowiedział, że mu idzie o potęgę i pomyślność całego Państwa, i że dla tej potęgi i pomyślności całej Monarchii potrzebną jest zmiana jej ustroju i organizacyi. Lecz nie mógł i nie miał prawa żądać innej zmiany w tem ustroju Państwa jak tej, która się naszego dotyczy kraju. Jeżeli się każdy naród historyczny, każda historyczna narodowa indywidualność upomina o swoje prawa do samorządu i o samodzielniejsze stanowisko w Monarchii, najłatwiej tą drogą przyjść będziemy mogli do takiej zmiany organizmu Państwa, aby każdy w niem naród historyczny otrzymał właściwe stanowisko i zupełny samorząd narodowy.

Ta droga, według mego głębokiego przekonania, doprowadzić może dzisiaj jedynie do przemiany organizmu Państwa w taki jego ustrój, któryby zabezpieczał rozwój narodowy i swobodę każdemu w nim narodowi rzeczywistemu, a przeszkadzał rozbiciu narodów na części i rody, z których w wiekach powstały, a zarazem zapewniał potęgę i pomyślność całego Państwa. Tą drogą poszedł Sejm w z. r., i nie chciałbym aby z niej

schodził. Dlatego przeciwny jestem poprawce tu wniesionej. Albowiem pod to ogólne zdanie możnaby przy dzisiejszem położeniu rzeczy w Państwie i przy dzisiaj utartych pojęciach, a tem więcej po głosach, jakie się w tej Izbie odezwały, możnaby mówić pod to zdanie podstawić zasadę, która jest godłem innej drogi postępowania w przeprowadzeniu przemiany ustroju państwowego. Mianowicie zasadę, że należy albo przyznać od razu wszystkim ludom w Państwie ich prawa, albo ich żadnemu pojedynczemu narodowi nie przyznawać.

Ta droga jest zgubną według mego przekonania, i nie prowadzi do tego celu, do którego dążą ci nawet, którzy te poprawki stawiają. Wypowiedziałem już wczoraj moje zdanie, iż Austria, aby była potężną, powinna przemienić się w Państwo związkowe, w któremby każdy naród historyczny posiadał samorząd i samodzielne stanowisko, słowem związek narodów historycznych pod berłem dzisiejszej dynastji. Ale idzie o drogę przeprowadzenia takiej przemiany ustroju państwowego. Otóż należy prowadzić ją dalej tą drogą, na którą ona już weszła przez uznanie praw krajów korony węgierskiej. Teraz każdy naród historyczny, każda indywidualność narodowo-historyczna powinna się starać, aby uznać jej prawa.

Zarzucił poseł Tarnowski, że niestarał się jak dawniej tak i teraz, o sprzymierzeńców. Lecz właśnie dlatego sprzeciwiam się poprawce, którą on popierał, że poprawka ta, w adres wprowadzona, mogłaby zniechęcić tych sprzymierzeńców, których mamy, a przynajmniej którzy z nami wspólnym interesem są połączeni.

Wszystkie te powody, które przytoczyłem, przemawiają przeciw poprawce tu wniesionej, i z tych właśnie powodów jej się sprzeciwiam.

Marszałek. P. Henryk Wodzicki ma głos.

P. Wodzicki Henryk. Zdawało mi się, że już tak były ustalone zdania w tej kwestji, że zaprawdę nie przypuszczałem, aby tak długa i zacięta wywiałowała się jeszcze dyskusja z powodu wniosku, który zdawał mi się prostym i jasnym. Jedni podnosili w nim niejasność, drudzy nadzwyczajną przypisywali mu doniosłość.

Krótkimi słowami objaśnię to, co zdaje się niezrozumiałem, i sprowadzę rzecz do właściwych rozmiarów.

Myśli w poprawce objęte, p. Skrzyński szczególnie wydawały się w dwóch wyrazach niejasne. Pytał się, co znaczy wyraz „w tej sprawie”? gdyby go chciał odnieść do poprzedzającego ustępu, byłby wiedział, że piszemy tu w tym ustępie o naszej sprawie. Dalej chciałby on wiedzieć, co nazywamy „zasadą”. . . . my nazywamy zasadą wymiar sprawiedliwości dla dążeń i praw narodów w Monarchji, a zatem zastosowanie tej zasady wszechstronne, która niczego innego nie wymaga, tylko wymiaru sprawiedliwości dla dążeń i praw narodów jest zasadą, o której mowa jest jasno wypowiedziana, przynajmniej mnie się tak wydaje.

P. Skrzyński niezmiernie się obawia różnych i rozmaitych lekarstw. Naprowadza mnie to na obawę, czy sam rzeczywiście nie zachorował; sądzę że zachorował na dwie rzeczy, a tą jedną jest rezolucja, którą ciągle zagrożoną widzi, a z drugiej strony na federację, którą wszędzie upatruje. Ale jeżeli prawdą jest, że rezolucja dąży do samorządu i on jest za nią, to ja utrzymuję, że najdoskonalszym wyrazem samorządu jest federacja, i znowu nie rozumię, dlaczego przeciw federacji występuje.

Moim zdaniem wniosek do federacji jako systemu nie leży w moim ustępie i na dziś wyraźnie kłaść go nie chciałem.

P. Skrzyński powiedział, że na prawdziwym stanowisku jako Polacy stanęliśmy dopiero tamtego roku; jest to oskarżać ośmioletni Sejm i jego tradycje bardzo dotkliwie i wszystkie układy dawnych adresów, a to nikomu innemu na myśl nie przyszło, abyśmy dziś byli mniej lub więcej polskimi niż podczas dawniejszych sesyj, i sądzę, że zarzut ten jest zupełnie niesłuszny.

Wypada mi jeszcze słówko powiedzieć, niejako odeprzeć podejrzenie, które książę Jerzy Czartoryski rzucił na tych, którzy przemawiali za przeprowadzeniem wniosku z d. 24. września w adresie, i do przesłania go tym sposobem Koronie, i powiedział, że chodziło im o to, żeby zawięli rezolucję w adres.

Ja jestem zupełnie innego zdania, być może, że chodzi tu nam o to, ażebyśmy mogli rezolucję zawinąć w adres, ale niezawodnie, gdyby rezolucya była przyszła do Wiednia w adresie, to rozwinęła byłaby się z niego naturalnym sposobem i znalazła się pośród Izby Rady Państwa; o to nam chodziło.

Jestem zatem przekonany, że droga przez nas wskazana była właściwsza, i odpowiedniejsza położeniu Sejmu w obec Rady Państwa.

Co do Węgrów żadnego wyrazu nie podnosiłem i podnosić nie potrzebowałem. Cieszę się, że są na dobrej i korzystnej dla nich drodze. Chcę wierzyć z p. Smolką, że najserdeczniejsze dla nas żywią uczucia i czekam z gotowością na najmniejszy w tym kierunku dowód.

Przychodzę do przemówienia, które wynalazło tak ogromne rzeczy w tej poprawce, że rzeczywiście trudno znaleźć do tego pozoru. Zdaje mi się, że przemówienie tak dobitne p. Smarzewskiego do tego stopnia przestraszyło niektórych, że widzą wezwanie do zamachu stanu nawet w oświadczeniu się za uznaniem zasady sprawiedliwości. Ja przyznam się, tego nie widzę. Pojmuję, że są niektórzy, upatrujący korzyści w stosunkach i sojuszach z pewnemi stronnictwami, a inni z innemi. Nie należę do tych, którzyby chcieli sojuszu z dominującym i zadowolonym dziś elementem, ale szukam sojuszu z tymi, którzy są dziś niezaspokojeni, niezadowoleni, a wymiar sprawiedliwości przyczyni się do potęgi Austrii, a szukam sprzymierzeńców u tych, którzy w tem samem położeniu co my się znajdują.

Jakim sposobem szanowny mówca zeszedł z mego wniosku aż do oskarżenia mniejszości delegacyi, że składając mandaty, chciała także większość zmusić do złożenia mandatów; tego ja nie mogę pojąć.

Sprostowanie zdania o przekupstwie dzienników, zostawiam innym sferom, którym na tem będzie zależeć.

Przychodzę jeszcze do kilku słów p. Grocholskiego. Sądzę, że rzeczywiście ogromną doniosłość nadał mojemu ustępowi. Nigdzie o tem nie ma mowy, abyśmy wszędzie równocześnie i od

razu chcieli Monarchię ogarnizować, a tem mniej, jak ją organizować. P. Chrzanowski podniósł, że takim oświadczeniem moglibyśmy wystawić sprawę naszą na szwank. Tej myśli nie mogliśmy mieć i nie mieliśmy. Oświadczam p. Grocholskiemu, że my nie łączymy naszej sprawy z innemi, ale mówimy, że w sprawach wszystkich leży także interes sprawy naszej. Tak to rozumiem. Więc nie poświęcamy nic innemu, tylko upatrujemy w zadośćuczynieniu wszystkim rękojmię dla interesu naszego.

Wracam jeszcze raz do tego zdania, że dawne adresy, w których wszystkich była myśl przezemnie dzisiaj podniesiona, nie były błędem lub grzechem, ani przeciwko polskości, ani przeciwko stanowisku, jakie Sejm powinien zajmować w reprezentacyach Monarchii.

Marszałek. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zybkiewicz. Ja znajduję się w bardzo krytycznem położeniu, a to z powodu, że miałbym bronić zdania komisji, to jest wykreślenia ustępu dwunastego z projektu, i mówić przeciwko poprawce p. Wodzickiego, wyrażającej choćby tylko platonicznie myśl federacyi. Tego ja uczynić nie mogę, bo jestem federalistą nieplatonicznym, tylko federalistą, który jedynie w tem zbawienie upatruje dla nas, dla innych i dla ogółu Państwa. Występować tedy przeciwko p. Wodzickiemu nie mogę, za nim mówić nie mogę, bo byłoby to perfidją wobec komisji — i dlatego zastrzegłem sobie w komisji, ażeby który z większości komisji był gotów do podjęcia walki przeciwko p. Wodzickiemu.

Na tem skończę uwagi moje, mimo głosu p. Bocheńskiego, mimo że mówił o większości i mniejszości, mimo że mówił o złożeniu mandatów, mimo że imputował mniejszości Bóg wie co, i wolę na tem skończyć. (Brawo.)

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Podam pod głosowanie poprawkę p. Wodzickiego. Proszę ją odczytać.

Sprawozdawca p. Zybkiewicz (czyta poprawkę p. Wodzickiego).

P. Polanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Stawiam wniosek o imienne głosowanie w obec ważności, jakie temu ustępowi dyskusya nadała.

Marszałek. Jeżeli byłaby wątpliwa większość, wtedy zarządziłbym imienne głosowanie. Ponieważ jednak wniosek o imienne głosowanie jest postawiony, więc muszę go podać pod głosowanie. Jeżeli 30 posłów oświadczy się za tem, wtedy głosowanie odbędzie się imienne. Kto jest za wnioskiem p. Polanowskiego, zechce wstać. (Kilku posłów powstaje.) Wniosek o głosowanie imienne upadł.

P. Skrzyński. Ja podnoszę ten wniosek? jeżeli będzie wątpliwość przy głosowaniu przez powstanie.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem ustępu 12., tak jak go proponuje p. Wodzicki, zechce wstać. (Kilku posłów powstaje.) Jest mniejszość.

Sprawozdawca p. Zybkiewicz. Ustęp 13. brzmi (czyta):

„Składając u stóp Tronu zwykły nasz i szczerzy hołd wierności, prosimy Boga, aby Waszą Ces. Król. Apost. Mość strzedz i pomocą swą wspierać raczył.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. książę Sanguszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. ks. Sanguszkowski ma głos.

P. książę Sanguszkowski. Wysoka Izba dopiero odrzuciła wniosek p. Wodzickiego, który podług mego zdania miał dążność bardzo zbawienną, i jeżeli przeciwko niemu głosowałem, to jak już powiedziałem jedynie dlatego, że forma jego nie zdawała mi się być właściwą.

Jestem także tego przekonania, że powinniśmy w sposób łagodny ten dosyć szorstki adres zakończyć. Trudno abyśmy w tym ostatnim ustępie wyrazić mogli co innego, jak tylko wyraz naszych dobrych myśli, wyraz dobrych życzeń. Dlatego ja sobie pozwalam ostatni ten ustęp adresu zmienić i wnoszę, aby tak się kończył (czyta):

„Składając u stóp Tronu zwykły nasz i szczerzy hołd wierności, prosimy Boga, aby Waszą Ces.

Król. Apost. Mość strzedz i pomocą swą spierać“, i tu dodaje: „a wszystkim ludom berłu podległym zgodę, pokój i pomyślność udzielić raczył.“ (Wielka wesołość.)

Marszałek. Proszę o ten wniosek na piśmie, dam go do poparcia.

Sekretarz hr. St. Tarnowski (czyta cały ustęp wraz z poprawką księcia Sanguszkowskiego).

Marszałek. Kto go popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość posłów.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Zybkiewicz. Ja nie mogę zalecić tego dodatku do przyjęcia, z powodu, że my już w samym tekście adresu o tych innych ludach nic nie chcieli mówić, a teraz w tym ustępie modlitwę będziemy za nimi zasylać; w tym samym ustępie, gdzie Monarchę Bogu polecamy, ludów polecać nie możemy. Dlatego polecić nie mogę poprawkę ks. Sanguszkowskiego.

Marszałek. Podam pod głosowanie nasamprzód ustęp komisji, a potem dodatek księcia Sanguszkowskiego.

Sprawozdawca p. Zybkiewicz (czyta ustęp ostatni projektu komisji).

Marszałek (po przeczytaniu). Kto jest za tym ustępem, zechce wstać. (Większość.) Ustęp ten przyjęty.

P. ks. Sanguszkowski. Ja cofam mój dodatek.

Sprawozdawca p. Zybkiewicz. Ponieważ wszystkie ustępy adresu już uchwalone, więc wnoszę o trzecie czytanie.

(Głosy: Bez czytania.)

P. Ludwik Wodzicki. Proszę o głos co do formalnego traktowania w trzecim czytaniu.

Marszałek. P. Ludwik Wodzicki ma głos.

P. Ludwik Wodzicki. Po zmianach, które w skutek dyskusji wczorajszej były w adres wprowadzone, adres ten memu przekonaniu nie odpowiada, a zwłaszcza po odrzuceniu poprawki

p. Henryka Wodzickiego, powinienem głosować przeciwko adresowi. Ponieważ jednak jestem pewny, że ten adres zostanie przyjęty i w samym fakcie rzeczy ja adres podobny widzę podług mej myśli, więc li tylko z tego powodu będę głosować za adresem. W tej chwili mnie właśnie proszą, żebym to wypowiedział w imieniu mych politycznych przyjaciół. (Wesołość.)

Marszałek. Jest wniosek, żeby przystąpić do 3. czytania bez czytania. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Kto jest za przyjęciem tego adresu w trzeciem czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty w trzeciem czytaniu.

Posiedzenie na dziś zamykam.

Porządek dzienny następnego posiedzenia jest następujący (czyta):

1. Wybór delegacyi do Rady Państwa.

2. Sprawozdanie komisji edukacyjnej o wniosku rządowym do ustawy o nadzorach szkolnych. Sprawozdawca p. St. Tarnowski.

3. Sprawozdanie komisji edukacyjnej o statucie organizacyjnym dla zakładów technicznych. Sprawozdawca p. Czerkowski.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 10. z rana. Koniec posiedzenia o godzinie 2. minut 20. z południa.